Redakcja Karola 2, Tel. 152-23, 102-3c
Administracja Karola 2, Telefon 152-41
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zaraz).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 89 — Łódź, czwartek 30 marca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 60 gr. nekrologi 25 gr. zwyc. 15 gr. strona 10 tamów. drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 80000

Polecenia techniczne bojkotu hitlerowców.

W Londynie żydzi biją... Niemców.

Berlin, 30.3. (Tel. wł.) Akcja antyżydowska na Śląsku Opolskim zaskoczyła trochę kierownicze czynniki hitlerowskie, gdyż po pierwsze bojkot żydów miał się pozpocząć dopiero w sobotę, a powtóre samowolne wystąpienie oddziałów S. A. na Śląsku było poważnem naruszeniem dyscypliny partyjnej. Wobec tego wyszedł rozkaz, by narazie sklepy żydowskie na Śląsku Opolskim były otwarte.

W związku z planowaną na sobotę akcją bojkotową przeciwko żydom został wydany przez partję hitlerowską specjalny okólnik, składający się z 11-tu punktów, z których każdy zawiera odpowiednie polecenie „techniczne", jak bojkot należy zorganizować i przeprowadzić.

KONTRAKCJA ŻYDÓW.

Ateny, 30.3. (Tel. wł.) Na terenie całej Grecji żydowska propaganda antyniemiecka działa niezwykle silnie. Najostrzej akcja bojkotowa stosowana jest wobec towarów i filmów niemieckich w Salonikach, które są, jak wiadomo, **najbardziej żydowskiem miastem na Bałkanie.**

Londyn, 30.3. (Tel. wł.) W akcji bojkotowej żydów londyńskich doszło do poważniejszego zajścia w jednej z restauracyj na Picadilly Circus.

Siedzącego przy stoliku obywatela niemieckiego napadli żydzi i po dotkliwem pobiciu wyrzucili go z lokalu na ulicę.

Również sprzedawcy gazet niemieckich narażeni są na bojkot. Sprzedawcy „Deutsche Allgemeine Zeitung" przechodnie żydowscy porwali kilka gazet, drąc je w drobne kawałki bez zapłacenia tychże. Korespondenci niemieccy w Londynie otrzymują stale listy anonimowe z pogróżkami.

Likwidacja „Appartu" w Niemczech.

Organizacja zamachowców przestała istnieć.

Berlin, 30 marca. (Od wł. kor.) Policja wykryła w szeregu miejscowości w Westfalji szeroko rozgałęzioną organizację zamachowców.

Organizacja ta nazywająca się „Appart" miała za zadanie dokonywanie **zamachów bombowych.** wysadzania w powietrze mostów, gmachów publicznych i niszczenie połączeń komunikacyjnych. Głównemi ośrodkami akcji komunistycznych wywrotowców były miasta robotnicze w Westfalji.

W Reklinghause wykryto **wielkie magazyny broni krótkiej i długiej** oraz amunicji i granatów ręcznych.

Wiceminister Duch na Górnym Śląsku.

Warszawa, 30 marca. Wiceminister Duch i dyrektor Klott wyjechali wczoraj po południu na Górny Śląsk w związku z obecną sytuacją na rynku pracy w przemyśle węglowym.

Domek Hitlera.

W bawarskiej miejscowości granicznej Berchtesgaden — Hitler posiada domek odziedziczony po swoim ojcu, austrjackim urzędniku celnym. Mieszkańcy miasteczka ozdobili furtkę girlandą i napisem.

Moskwę denerwuje zwycięski pochód wojsk japońskich.

Moskwa, 30 marca. (Specjalna wiadomość Echa). Rząd moskiewski zaniepokojony akcją wojsk japońskich z Mongolji postanowił **zwrócić się do rządu japońskiego z ostrzeżeniem** iż dalsze posuwanie się wojsk japońskich stanowić będzie powód do interwencji.

2200 mórg lasu w płomieniach.

Walka wojska i strażaków z rozszalałym żywiołem.

Poznań, 30 marca. (Tel. wł.) W godzinach przedpołudniowych wybuchł w nadleśnictwie państwowem w Obornikach niezwykle wielkich rozmiarów pożar leśny, który rozszerzył się na olbrzymiej przestrzeni około 2.200 mórg pomiędzy wioskami Dębniki a Nowemi Laskowicami.

Pożar powstał prawdopodobnie od niedopałka papierosa, pozostawionego przez Władysława Kurczewskiego zam. w Bagnie pod Obornikami.

Krążyła również druga wersja, jakoby las **umyślnie był podpalony.**

Od porzuconego niedopałka zapalił się mech, a ogniste języki ognia objęły olbrzymią część lasu.

Niezwykła żywiołowa katastrofa, jakiej nie pamiętają tamtejsi mieszkańcy, postawiła na nogi wszystkich okolicznych gospodarzy, którzy ruszyli na ratunek, gdyż również zagrożone były pobliskie wsie, których mieszkańców ogarnęła panika.

Wszystkie okoliczne straże pożarne miały trudną pracę, gdyż sytuacja przedstawiała się **wprost beznadziejnie.**

Na miejsce pożaru sprowadzono oddział wojska z baonu saperów z Poznania, który przybył na miejsce już po zlokalizowaniu pożaru.

Na miejscu pozostawiono tylko straż leśną, która czuwa, by pożar nie wybuchł ponownie. Strat dotychczas nie ustalono.

Nowy cennik płac.

Strajk zostanie odwołany

dopiero po zatwierdzeniu umowy zbiorowej przez delegatów.

Łódź, 30 marca. Wiadomość o zażegnanym konflikcie w przemyśle włókienniczym nietylko wzbudziła zadowolenie wśród zainteresowanych stron, ale tak samo oddziałała na całe społeczeństwo.

Już od samego rana do związków spieszyły grupki robotników, aby „zasięgnąć języka" o rozpoczęciu pracy. Wszystkie związki zwołały na dziś rano zebrania delegatów, aby zdać sprawozdanie z konferencji warszawskiej.

Na zebraniu tem zdecydowany będzie termin powrotu robotników do pracy.

Jak nas informują związki, przed spisaniem umowy zbiorowej **której szkic zrobiono wczoraj** w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej — niema mowy o tem, aby zakończono strajk.

W Kinie Oświatowem rozpoczęło się zebranie delegatów o godz. 10-ej rano.

Delegacja, która brała udział w konferencji w Warszawie — w pierwszym rzędzie ogólnie zreferowała przebieg obrad z przemysłowcami, poczem przystąpiła do omówienia szkicu umowy zbiorowej, która będzie obowiązywać w przemyśle włókienniczym.

Według tego szkicu umowa zbiorowa spisana będzie na warunkach z roku 1928, z tem, że robotnicy na oddziałach gospodarczych i przędzalń czesankowych zarabiać będą o 12 proc. mniej; na oddziałach przędzalń wełny czesankowej o 14 proc. mniej; i wreszcie na pozostałych oddziałach produkcji, a więc w tkalni, wykończalni i farbiarni — o 15 proc. mniej.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Atak obrońców przeciwko rzeczoznawcom.

Gorgonowa i Bekerówna skaczą sobie do oczu.

Obwiniona służąca wytacza oskarżonej sprawę.

Kraków, 30 marca. W procesie Gorgonowej odbywało się dalsze przesłuchiwanie rzeczoznawców, a właściwie gwałtowny **atak obrońców** na rzeczoznawcę docenta Zielińskiego, który jako psycholog wydał orzeczenie o Stasiu, nie korzystne dla stanowiska obrony. Docent Zieliński znalazł się na salt sądowej w charakterze rzeczoznawcy po raz pierwszy, to też trudno mu było odeprzeć zdecydowane natarcie obrony, która pytania swoje kierowała również **poza zakres zadania p. Zielińskiego,** wynikającego z wyroku Sądu Najwyższego.

Pytania w stronę rzeczoznawcy docenta Zielińskiego rozpoczął prokurator, prosząc o wyjaśnienie, czem może tłumaczyć to, że Staś pytany na rozprawie zapomniał nazwiska ciotki. Docent Zieliński zaznacza, że ta kwestja w świetle przeprowadzonych badań nie ma większego znaczenia. Fakty zapomnienia nazwisk są bardzo często u ludzi zupełnie normalnych. Trzeba wziąć pod uwagę okoliczności, w jakich fakt ten zaszedł; zależy to również od sposobu pytania.

Obrońca Ettinger: — Było postawione pytanie: Jak brzmi nazwisko ciotki, o której pan wspominał. Czy można było inaczej pytać?

Docent Zieliński: Sposób pytania odnosi się nietylko do tego jednego pytania, ale do całego szeregu pytań na rozprawie.

Obrońca Ettinger: Na czem polegało utrudnienie pamięci Stasia?

Docent Zieliński: To są rzeczy zbyt szczegółowe, niesłychanie trudne do określenia, trzebaby przeprowadzić badanie psychoanalityczne.

Obrońca Ettinger: Zatem w tej dziedzinie pan profesor nie może udzielić odpowiedzi?

Docent Zieliński: Mogę udzielić odpowiedzi na podstawie badań przeze mnie przeprowadzonych.

Prokurator Przytulski zauważa, że właściwie Staś nie zapomniał nazwiska i tylko nieco się zastanawiał nim je wypowiedział. Podchwycił to obr. Ettinger i zapytuje: Czy p. profesor nie uważa, że wahanie się co do nazwiska ciotki nie jest bardziej nienormalne niż zapomnienie.

Docent Zieliński: Nie sądzę, bo proces wahania możnaby uznać jako proces przypominania sobie.

KURS PSYCHOLOGJI.

Rozpoczyna się długi szereg pytań obrońców Ettingera i Aksera, który razem z odpowiedziami docenta Zielińskiego stanowi jakby przypomnienie małego kursu psychologji.

Obrońca Akser zaczepił twierdzenie rzeczoznawcy, że jego badanie nie może sobie rościć pretensji do ścisłości naukowej i zapytał się, jaką jest różnica między badaniem rzeczoznawcy a badaniem naukowem.

Docent Zieliński: Zachodzi tu tylko różnica ilościowa, **a nie jakościowa.**

Takie postępowanie jakie było zastosowane, jest zawsze przyjęte przy badaniu psychotechnicznem.

Obrońca Akser: Czy nie uważa pan profesor, że te badania, które pan przeprowadził, były stosunkowo prymitywne, proste?

Docent Zieliński, One były proste, ale dążyły do celu.

Dalsze pytania dotyczyły badania sprawności Stasia, rozpoznawania kolorów, jego sugestywności, spostrzegawczości i t. d. W niektórych momentach rozmowa przybiera charakter dyskusji teoretycznej z powoływaniem się na nazwiska; przytaczaniem dzieł, opinji i t. d.

Adwokat Akser: Pan profesor badał reagowanie wszystkich zmysłów świadka?

Profesor Zieliński: Jakto reagowanie? Nie rozumiem pytania.

Adwokat Akser: Czy mogę wiedzieć, jak pan badał dotyk?

Prof. Zieliński: Zapomocą cyrkla Webera.

Adw. Akser: A smak czy pan badał?

Prof. Zieliński: Nie badałem.

Akser: A powonienie?

Zieliński: Ogólnie badałem. Nie uważałem za potrzebne szczegółowe badanie.

ROZPRAWA TAJNA.

Następują pytania, dotyczące okoliczności, związanych z wiekiem dojrzewania Stasia. Na czas tych pytań przewodniczący zarządza **tajność rozprawy.**

(Dokończenie na str. 2-ej).

Zabronione wyświetlanie dodatku filmowego

z wizji lokalnej w Brzuchowicach.

Kraków, 30 marca. (Od wł. kor.) — Kino „Bagatela" zapowiedziało wyświetlanie dodatku filmowego z wizji lokalnej w Brzuchowicach. Sprzeciwiła się temu prokuratura, gdyż film ilustruje momenty stanowiące **antytezę oskarżenia,** uwidacznia bowiem sceny wchodzenia operatora filmowego przez okno do pokoju Lusi oraz bawienie się z psem „Luksem". Jak wiadomo lwowski akt oskarżenia wyklucza możność przedostania się do pokoju Lusi przez okno i twierdzi że pies „Luks", **jest tak zły,** że nikt nie może do niego przystąpić.

Wagony motorowe najnowszego typu.

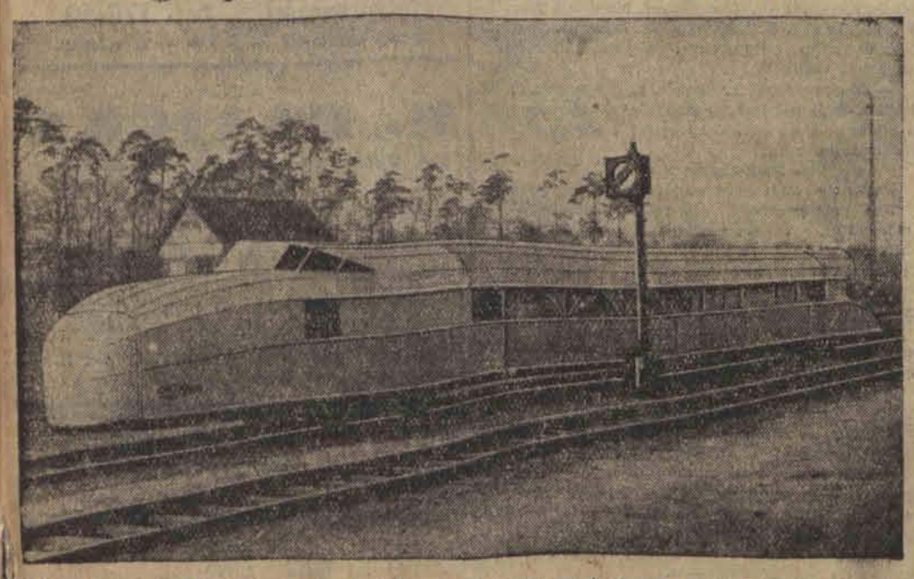

Na linji Berlin—Hannower uruchomiono wagony motorowe najnowszego typu, napędzone motorami Diesla, poruszające się z szybkością 240 klm. na godzinę.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.08; funt angielski w żądaniu 30.70, w płaceniu 30.60; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.5.

Spuszczenie na wodę nowego pancernika niemieckiego.

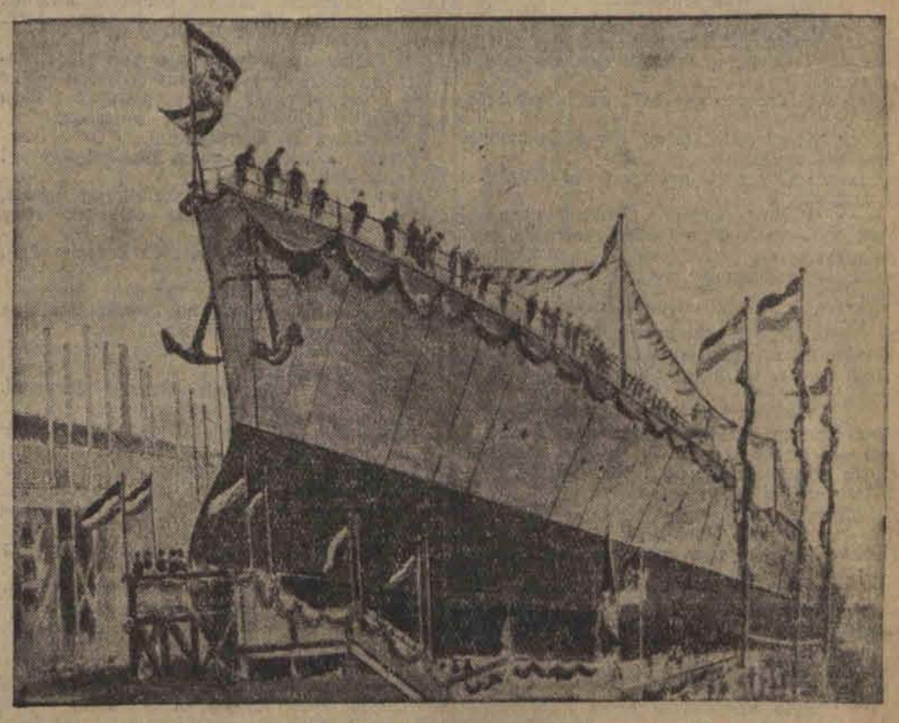

W Wilhelmshafen zostanie dnia 1 kwietnia spuszczony na wodę drugi pancernik „B" nowej serji okrętów wojennych, których budowa budzi niepokój morskich potęg.

Kino-Teatr
SPLENDID
Narutowicza 20.
Dziś premjera

Dzieje miłości rosyjskiej studentki wg. głośnej powieści Claude Anet'a
„ARJANA"
to burza uczuć i namiętności rozpętana w duszy młodej kobiety.
to epopea zmagań i poświęcenia niewinnej dziewczyny...
to najbardziej swoiste ujęcie zagadnienia miłości...
w roli tytułowej najznakomitsza tragiczka europejska Elżbieta Bergner, reżyserja Paweł Czinner
Początek seansów o godz. 4-ej.
Passepartout, bilety wolnych wejść i kupony ulgowe bezwzględnie nieważne

Atak obrońców przeciwko rzeczoznawcom.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W tej sprawie składa wyjaśnienia jako psychjatra dr. Jankowski.

Rozprawa tajna trwała około 20 minut, poczem zarządzono przerwę.

Po wznowieniu rozprawy o godzinie 12.35 rozpoczęły się dalsze pytania obrońców do docenta Zielińskiego, mające

osłabić ciężar jego orzeczenia.

Szczególnie adwokat Ettinger wykazuje dużo znajomości psychologji zwłaszcza tej części, która dotyczy kwestji wypowiedzenia się świadka.

Ettinger: Pan profesor wypowiedział poglądy, że okres dojrzewania niema tak wielkiego wpływu na zeznania i powołał się na obronę swego stanowiska tylko na Plauta. Przecież o tej kwestji pisało setki uczonych. Kto poza p. profesorem i przytoczonymi przez pana autorami jest tego samego zdania.

Docent Zieliński: Trzebaby zdefinjować pod jakim względem istnieje przesada co do ujemnej oceny zeznań świadków w okresie dojrzewania. Jeżeli tę rzecz ściśle zdefinjujemy, to nie będzie ona tak groźnie wyglądała.

Rzeczoznawca dyktuje: Sprawa wpływu okresu dojrzewania na psychikę jest przesądzona w tym sensie, że przyjmuje się skłonność do kłamliwego fantazjowania.

Adwokat Ettinger: Czy według pana człowiek w tym wieku jest gorszym świadkiem czy lepszym?

Docent Zieliński: Nawet lepszym.

Adw. Ettinger: Czy wielu w nauce jest tego zdania?

Docent Zieliński: Nie jestem w stanie cytować wszystkich autorów, którzy są z tą opinją zgodni, a którzy nie są zgodni.

Prokurator stawia pytanie: Czem można wytłumaczyć spóźnione wypowiedzenie się Stasia, że w

sylwetce rozpoznał oskarżoną?

Pytaniu temu sprzeciwia się imieniem obrony adwokat Woźniakowski. Po naradzie trybunał postanowił dopuścić pytanie prokuratora i tem samem odrzucić żądanie obrony jako nieumotywowane. Na to obrońca Woźniakowski motywuje wniosek obrony. Trybunał udaje się ponownie na narade, po której postanawia dopuścić pytanie prokuratora, gdyż uznanie świadka za normalnego nie wyklucza dopuszczenia uzasadnienia ze strony biegłych i ich opinji.

WYJAŚNIENIA DRA JANKOWSKIEGO.

Odpowiada na pytanie prokuratora biegły dr. Jankowski imieniem swojem i prof. Olbrycha. Dr. Jankowski oświadczył, że spóźnione oświadczenie Stasia jest wypadkiem kilku czynników, w pierwszym rzędzie jest wynikiem jego nastawienia uczuciowego

w kierunku zabitej siostry.

Zobaczywszy siostrę zamordowaną miał umysł przejęty przedewszystkiem tą straszną okolicznością, a nie dochodzeniem kwestji sprawcy zbrodni. W tym stanie rzeczy mógł myśleć raczej o wszystkiem na zewnątrz. Odgrywają tu rolę również czynniki hamujące wobec stosunku Gorgonowej do ojca. Poprostu nie miał odwagi wypowiedzieć swego zdania. Na żądanie prokuratora biegły wyjaśnia różnicę w zachowaniu się Stasia w czasie jego zeznań na rozprawie i w czasie badania go przez znawców.

Dr. Jankowski tłumaczy to

nieśmiałością Stasia Zaremby.

Obrońca Akser: Czy Henryk Zaremba powiedział panu doktorowi, że jego matka przebywała na oddziale umysłowo chorych jako chora na „delirium tremens"?

Dr. Jankowski:

Nie powiedział.

Obrońca Akser: A o swoim zamachu samobójczym?

Dr. Jankowski: Nie powiedział.

Obrońca podnosi te fakty, gdyż mogłyby były mieć wpływ na orzeczenie znawców-psychjatrów.

DALSI ŚWIADKOWIE.

Przewodniczący zapytuje o świadków: Olgę Gorgonową, Garczyńską i innych, a po stwierdzeniu, iż Olga Gorgonowa jest nieobecna, prosi o wprowadzenie na salę św. Izabelę Garczyńskiej. Po odebraniu przez protokulanta generaliów, przewodniczący zwraca się do świadka z wyjaśnieniem, iż nie będzie zaprzysiegana, obowiązana jest jednak mówić prawdę, poczem następują pytania.

Przew.: Pani zna Bekerównę.

Św. Garczyńska: Była u mnie

trzy tygodnie.

Na odnośne pytanie przewodniczącego świadek stwierdza, iż przyszła do jej domu 28 listopada 1931 r., a opuściła swe stanowisko 2 grudnia.

Przew.: Dlaczego ona była u pani tak krótko?

Św.: Nie odpowiadała mi. Nie miała uszanowania dla mnie.

Przew.: Czy pani może coś powiedzieć o jej moralności?

Św.: Wychodziła ciągle, zwłaszcza po południu. Z początku była bardzo pracowita, później zaczęła się zaniedbywać. Nie mogłam jej znieść, irytowała mnie, bo jestem bardzo wrażliwa.

W dalszym ciągu św. Garczyńska opowiada bardzo cicho i chaotycznie, nie trzymając się jednolitego planu w swoich zeznaniach, że wśród rzeczy służącej Bekerówny znalazła jakąś chusteczkę

i elegancką koszulę damską

z monogramem E. Z. Wydawało się to świadkowi podejrzane i pyta się służącej skąd to ma. Ta odpowiedziała, że z góry od tego pana, którego obsługuje.

Następnie świadek opowiada w sposób, w jaki zwykle panie opowiadają o swoich służących, a awanturze przy odejściu służącej Bekerównej od niej. Świadek wypłacił Bekerównej należne 25 zł. i kazał jej zapakować rzeczy. Przy pakowaniu świadek zauważył, że Bekerówna w walizie nie miała owej koszuli.

Przew.: Czy pani miała świadectwo poprzedniej służby Bekerówny, przez kogo było wystawione?

Św.: Było wystawione przez Elżbietę Zarembinę.

Przew.: Nie Zarembiankę tylko Zarembinę?

Św.: Wyraźnie Zarembinę wysokiem gotyckiem pismem.

W dalszym ciągu na pytania przewodniczącego świadek opowiada, w jaki sposób służąca Bekerówna tłumaczyła jej powód odejścia od Zaremby. Mianowicie na pytanie św. Garczyńskiej dlaczego stamtąd odeszła, Bekerówna wyraziła się, że ta pani, co tam była to mnie złościła ta pani Rita. Pani się nie zajmowała domem właściwie tylko panienka i panienki tylko słuchałam". Pytałam — mówi świadek — jaki był powód, że odeszła od Zarembów, a Bekerówna powiedziała, że pani się złościła na nią. Pytałam się, co to za służąca u mnie służy...

Przew.: A więc pani była tą u Zaremby?

Św.: Tak, byłam, to jest obok mnie o trzy kamienice. Zadzwoniłam a służąca powiedziała mi, że panienki niema.

Na dalsze pytania przewodniczącego, co Bekerówna odpowiedziała na indagacje świadka o ową koszulę świadek stwierdza, że Bekerówna powiedziała że to jest jej koszula.

Przew.: Jak ta koszula wyglądała?

Św: Biała, dobrego gatunku bardzo wykwintna ozdobiona maleńkim monogramem po lewej stronie E. Z.

Obr. Ettinger: Prosze o zaprotokółowanie że to była koszula z monogramem i wykwintnego gatunku.

Przew.: Czy to była koszula dzienna czy nocna?

Św.: Dzienna.

Prok.: Czy niema pani jakichś znajomych, którzy taką koszulę mogliby oddać do prania służącej?

Św.: Nie wiem.

Prok Przytulski: Bekerówna u pani była, trzy tygodnie, koszuli tej nie nosiła, koszula była wyprana i wyprasowana musiała być czysta. Czy pani stwierdzia że ta koszula pochodziła od Elżbiety Zarembianki?

Św: Nie.

Prok. Przytulski: Proszę to zaprotokółować

Obr Woźniakowski (do przewodniczącego): A ja proszę o zaprotokółowanie, że Bekerówna na pytanie czyja to koszula, odpowiedziała że, „moja"

W dalszym ciągu rozpoczyna się długa serja pytań przewodniczącego i odpowiedzi świadka, dotyczących chusteczki znalezionej przez świadka u Bekerównej. Przewodniczący w sposób mozolny wydobywa od świadka potrzebne mu dane mające ustalić w jakich okolicznościach świadek zauważył obca chusteczkę, w jaki sposób dowiedział się do kogo ona należy. W rezultacie tej mozolnej indagacji świadek ustala, że na kilka dni przed Bożem Narodzeniem w czasie prania po południu w kuchni zauważyła na samym wierzchu stosu wyprasowanych chusteczek chusteczkę obcą. Zapytała Bekerównę skąd się ta chusteczka wzięła, na co ta odpowiedziała, że jest to chusteczka p. Krynickiego, sublokatora, mieszkającego u św. Garczyńskiej. Św. Garczyńska zauważyła wkrótce potem p. Krynickiego przez szklanne drzwi w kuchni że przechodzi schodami. Zapytała go, czy to jego chusteczka, co ten potwierdził, wrócił do swego pokoju i przyniósł jej na dowód druga chusteczkę, zupełnie podobną.

Przew: Czy pani te chusteczkę oddała wtedy p. Krynickiemu?

Św.: Zaraz wtedy nie, kazała służącej potem ją odnieść do niego. Służąca zirytowała się na mnie, a wtedy ja posłałam dziecko, mojego Stasia i on ją odniósł

Obr. Ettinger.: Zastrzegam się, że w delikatny sposób się pytam w jaki sposób chusteczka wyszła z posiadania, że tak powiem, p. Krynickiego?

Św.: Ja nie miałam zamiaru dowiadywać się o tem od służącej.

Obr. Ettinger (czyniąc gest ręką): Machnęła pani ręką?

Św.: Machnęłam ręką.

Przewodniczący uznaje przesłuchanie tego świadka za ukończone i poleca św. Garczyńskiej zaczekać w poczekalni, a na salę wprowadzić św. Bekerównę.

DRUGI WYSTĘP BEKERÓWNY PRZED SĄDEM.

Zadzierżysty ten świadek wchodzi na salę pewnym krokiem i odpowiada na pytania początkowo stojąco, później w terworze swych zeznań nieprzerwany siada.

Przewodniczący upomina świadka na obowiązek zeznawania prawdy, poczem poleca zeznać na okoliczność, skąd świadek wszedł w posiadanie chusteczki i koszuli, znalezionych przez p. Garczyńską?

Św.: Bekerówna opowiada bardzo szybko, że ś. p. Lusia urządziła z nią pranie i wieszała z nią bieliznę na strychu. Ponieważ ś. p. Lusia nie miała koszuli gotowej, świadek wzięła do siebie jedną koszulę do wyprasowania.

P. Garczyńskiej świadek o tem nie wspominał, bo mogłoby się jej rozchodzić o to, że zabiera obcą bieliznę do prasowania. Co do chusteczki, to znalazła ją w śmieciach u sublokatora p. Krynickiego.

Przew. Jak daleko od p. Garczyńskiej był ten dom Zaremby?

Św.: Trzeci dom. Panienka Lusia prosiła, aby jej pomóc, bo nie może sobie dać rady z bielizną.

Przew.: Czy pani wzięła na żądanie Lusi kilka sztuk bielizny?

Św.: Tylko jedną koszulkę.

Przew. O ile pamiętam, to Tobiaszówna u Zaremby prała i prasowała

Obr. Woźniakowski: Bieliznę Gorgonowej wyraźnie wyłączyła.

Św.: Tak, prała tylko bieliznę Zaremby, a nie bieliznę Gorgonowej.

W dalszym ciągu świadek opowiada, że kiedy p. Garczyńska zauważyła ową koszulę, świadek nie chciał się przyznać, że ma ją wyprasować dla ś. p. Lusi, aby p. Garczyńska nie zrobiła awantury, że opiekuje się obcą bielizną.

Przewodniczący poleca zaprotokółować to zeznanie świadka.

Św.: Po wyprasowaniu wieczorem odniosłam koszulę ś. p. Lusi.

Przew.: Rzeczywiście nie znaleziono tej koszuli potem. A z tą chusteczką? Gdzie pani w śmieciach ją znalazła?

Św.: Obsługiwałam u p. Krynickiego, tą chusteczką wycierało się jakieś prochy.

Przew.: Więc nie wzięła pani jej dla kradzieży, tylko widziała pani, że się poniewiera? Czy p. Garczyńska mówiła coś, żeby pani ją oddała?

Św.: P. Garczyńska zawołała p. Krynickiego i oddała mu.

Św: Nie, Krynicki był w kuchni i tam mu oddała.

Przewodniczący poleca zaprotokółować to zeznanie, poczem pyta: A dlaczego pani odeszła od p. Garczyńskiej?

Św.:

Bo tam było tak brudno,

że musiałam odejść (wesołość na sali).

Przew.: A nie miała pani jakichś zajść z p. Garczyńską?

Św.: Nie, myśmy dobrze żyły z p. Garczyńską (wesołość na sali).

Na pytanie prok. Przytulskiego świadek zeznaje, że nie była w Brzuchowicach u Zarembów po 23 grudnia 1930 r. a przybyła tam już po morderstwie. Świadek opowiada, że była zgodzona przez ś. p. Lusię do nowego mieszkania we Lwowie od 1 stycznia 1931 r. Ś. p. Lusia jej mówiła, że jak się sprowadzi do Lwowa to ją weźmie.

Zkolei obr. Ettinger zadaje świadkowi pytania odnośnie do rękawiczek, które miała zabrać p. Garczyńskiej.

Świadek opowiada w swoisty sposób, że pożyczyła sobie od p. Garczyńskiej jakieś rękawiczki które były w strzepach, bo były wtedy zimno

Obr. Ettinger: Ale ta chusteczka była dobra?

Św.: Jak się ją wyprało, to była „do ludzi" ale jakby nie była wyprana, toby zgniła.

Obr. Ettinger: Pani uratowała p. Krynickiemu chusteczkę. A może pani zechce wyjaśnić jak to było z tą koszulą ś. p. Zarembianki?

Św: Wyjaśniłam to już proszę pana mecenasa przed trybunałem (wesołość).

Przew.: Jestem literalny na tym punkcie, świadek to rzeczywiście wyjaśnił ale jeżeli pan mecenas sobie życzy, to niech świadek jeszcze raz opowie

Obr. Ettinger: Ja proszę o to. (Do świadka): Niech pani krótko opowie, dlaczego tego nie prasowano u Zarembów?

Św.: Wtedy p. Gorgonowa przyjechała.

Obr. Ettinger: Pani przypomina sobie, że tego dnia p. Gorgonowa przyjechała do Lwowa?

Św: Przypominam sobie. Ś. p. Lusia koszulę mi oddała rano, a popołudniu przyjechała p. Gorgonowa. (Należy zaznaczyć, że wszystkie odpowiedzi dawane przez świadka obrońcom, były składane tonem podniesionym).

Obr. Ettinger: Więc od rana do popołudnia nie można było wyprasować tej jednej koszuli tam u Zarembów? Czy było tam żelazko?

Św. Ja nie wiem, za mnie elektrycznego nie było.

Obr. Ettinger: A gazowej?

Św.: Nie był to Lux do froterowania, gazowego nie było.

Obr. Ettinger: Jednem słowem pani powiada, że od rana do wieczora nie można było tego uprasować u Zarembów i dlatego tę koszulę pani oddano?

Obr. Axer: Pani tu była słuchana w Krakowie?

Św.: Ja pana już znam ze Lwowa (wesołość).

Obr. Axer: Czy tu się już pytano o tę koszulę?

Św.: Pytano się, ale ja nie wiedziałam, o co chodzi, bo mnie zarzucona była kradzież (tu głos świadka podnosi się o ok'awę w górę i nabiera brzmienia wybitnie nieprzyjaznego dla obrońcy) a ja prasowałam dla panienki.

Obr. Axer: Niech się panienka na mnie nie gniewa.

Św.: Pan mi zarzuca kradzież.

Obr. Axer: Ja nic nie zarzucam, pytam tylko, czy pani pamięta dobrze, skąd się wzięła ta koszula?

Prok. Przytulski (do przewodniczącego): Proszę o stwierdzenie, że pytano tu poprzednio przy przesłuchaniu tego świadka o dwie koszule.

W tym momencie następuje incydent. Św. Bekerówna w czasie słów prok. Przytulskiego wymienia kilka zdań z oskarżoną Gorgonową, poczem nagle zrywa biały beret z głowy,

rzuca się na krzesło i zaczyna płakać.

Poczem woła: Pani Gorgonowa powiedziała, że ja jej skradłam czapkę.

Prok. dr. Szypuła: Proszę o zaprotokółowanie, że oskarżona na rozprawie zarzuciła świadkowi kradzież.

Przewodniczący dyktuje protokólantowi do protokółu, że oskarżona zarzuciła świadkowi, że skradła czapkę i z tego powodu świadek płacze. W tem miejscu powstaje osk. Gorgonowa i mówi: To była czapka Musieńki. (córeczka Gorgonowej).

Prok. Przytulski: Ja słyszałem, że tu panowie obrońcy mówili poprzednio o dwóch koszulach. Proszę o stwierdzenie tego.

Przewodniczący (do świadka): Czy pani wie coś o koszulach p. Gorgonowej?

W czasie tych słów, pomiędzy osk. Gorgonową, a św. Bekerówną nie ustaje wymiana wrogich strzałów słownych, wypowiadanych półgłosem. W pewnej chwili słychać, jak osk. Gorgonowa syczącym szeptem do Bekerównej:

— A prześcieradła nie widziałaś? — na co świadek nie pozostaje dłużny odpowiedzi:

— Ty funiasta za pół złotego.

Jeden z sędziów przysięgłych zwraca się do trybunału z prośbą o sprawdzenie okoliczności, kiedy było pranie u p. Garczyńskiej, a kiedy rodzina Zarembów wyjechała do Brzuchowic, dla ustalenia możliwości oddania koszuli Lusi do wyprasowania Bekerównej.

Przew.: — Czy żądają panowie, aby p. Garczyńską o to zapytać?

Sędzia przysięgły: — Proszę.

Obr. Woźniakowski (półgłosem): Szkoda zdrowia.

Ponieważ na sali sądowej rozpoczynają się rozmowy i szepty, przewodniczący uspokaja je dzwonkiem, poczem poleca wprowadzić świadka Garczyńską.

Przew. (do świadka Garczyńskiej): Kiedy pani zobaczyła tę koszulę i tę chusteczkę?

Św. Garczyńska: — Zdaje się, że to było przed 15-tym, przed wymówieniem Bekerównie.

Św. Bekerówna: — Po wymówieniu.

Przew. (do św. Garczyńskiej): — Czy to było przed świętami Bożego Narodzenia?

Św. Garczyńska: Nie pamiętam dokładnie.

Przew.: — Proszę zaprotokółować, że Bekerówna zeznała, że to było kilka dni przed świętami. Św. Garczyńska nie przypomina sobie.

Następnie na polecenie przewodniczącego św. Garczyńska opowiada, w jaki sposób służąca Bekerówna zabrała jej rękawiczki. Były to rękawiczki dobre, „Nappa", kupione w roku zdaje się 1927, których p. Garczyńska używała na lepsze wizyty. Rękawiczki te pewnego dnia jej zginęły, a później znalazła je w płaszczu u Bekerówny. Bekerówna po tem odkryciu bardzo przepraszała p. Garczyńską, co ta jej wybaczyła. Świadek Garczyńska dodaje, że Bekerówna podziadała swoje rękawiczki cienkie, białe.

Św. Garczyńska podchodzi do trybunału i pokazuje te rękawiczki, następnie pokazuje je prokuratorom i obrońcom.

Ogólne zmęczenie daje się widzieć na wszystkich twarzach. Serja incydentów nie jest jednak jeszcze wyczerpana. W czasie, kiedy trybunał jest zajęty przesłuchiwaniem św. Garczyńskiej, nie ustają rozmówki pomiędzy osk. Gorgonową a św. Bekerówną, wymieniane w bardzo ostrym tonie. W pewnej chwili św. Bekerówna woła:

— Proszę wysoki Trybunale, p. Gorgonowa mnie obraziła, że ja wzięłam jej czapkę — a następnie zwraca się wprost do osk. Gorgonowej i tonem zupełnie nieuprzejmym woła:

— Pani kłamie wszystko.

Przew.: — Pani może wnieść skargę.

Następnie przewodniczący poleca zaprotokółować ten incydent, przyczem zwraca uwagę sędziemu protokółującemu na słowa św. Bekerównej do osk. Gorgonowej: „Pani kłamie wszystko".

Na tem przewodniczący zamyka rozprawę do czwartku do godz. 10-ej przed południem.

Zawezwana jako świadek na rozprawę matka męża Gorgonowej, zasłabła w poczekalni sądowej i odwieziona została do hotelu.

DZISIEJSZA ROZPRAWA.

Kraków, 30 marca. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 10-ej. Przewodniczący trybunału dr. Jandl, przystąpił do przesłuchania dalszych nowych świadków, którzy w dniu wczorajszym nie zostali przesłuchani, a to: dra Dwornickiego, teściowa Gorgonowej, sędziego śledczego Kulczyckiego, a wreszcie po ewentualnym zaprzysiężeniu, Stasia Zaremby do jego przesłuchania.

Nowy cennik płac.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Pozatem robotnicy pracujący na więcej niż dwóch krosnach bez tak zw. pilnowaczy — zarabiać będą o 12,5 proc. mniej niż w 1928 roku; tkacze zaś pracujący na pojedyńczych krosnach z pilnowaczami — o 7,5 proc.

Następnie w szkicu umowy — uwzględniono punkt że delegaci fabryczni są uznani, i nie będą wydalani za spełnianie swych funkcyj.

A dalej robotnicy otrzymali gwarancję, że nikt z nich za udział w strejku nie będzie wydalony ani szykanowany. Umowa ta zawarta zostanie na 6 miesięcy i wygaśnie 30 września b. r. Wymówienie umowy może nastąpić w terminie czterotygodniowym i to licząc od pierwszego dnia każdego miesiąca.

W chwili, gdy numer kończymy — w dalszym ciągu referowane są warunki umowy.

Po dyskusji dopiero spodziewane jest zabranie stanowiska co do zatwierdzenia tej umowy i przystąpienia do pracy.

* * *

Dzisiaj również zostało zwołane zebranie przemysłowców, na którem delegacja warszawska zda sprawozdanie z przebiegu obrad w Warszawie.

Bójka handlarzy na podwórzu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź 30 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w podwórzu przy ulicy Łagiewnickiej 46 wynikła bójka pomiędzy kilku handlarzami na tle konkurencji. W wyniku jej zostali dotkliwie poturbowani 52-letni Icek i 19-letni Moszek Zarębscy, zamieszkali przy ulicy Mickiewicza 8. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu III komisarjatu policji.

W podwórzu przy ulicy Mielczarskiego 31 został pobity przez nieznanych sprawców 27-letni Mieczysław Wieczorek, bezrobotny kelner, zamieszkały w tymże domu. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

W podwórzu przy ulicy Brzezińskiej 83 7-letni Zdzisław Kurowski czepiając się wozu włożył nogę pomiędzy szprychy koła. Chłopiec odniósł złamania nogi. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Niemiecka Rada Ministrów odbyła w środę posiedzenie, na którem kanclerz Hitler omówił przygotowania partji narodowo-socjalistycznej do akcji bojkotu przeciwko żydom. Hitler podkreślił, że akcja musi być ujęta w karby organizacyjne, w przeciwnym bowiem razie jako samorzutny ruch masowy mogłaby przybrać formy niepożądane. Akcja spoczywa dzisiaj w rękach miarodajnych instytucyj przedewszystkiem w rękach kierownictwa partji narodowo-socjalistycznej. Żydzi muszą uznać, że wojna żydowska przeciwko Niemcom uderzy przedewszystkiem w samych żydów niemieckich.

Kanclerz oświadczył wkońcu, że ostatnie wiadomości z Londynu i New Jorku świadczą o dalszem trwaniu akcji antyniemieckiej.

(—) Wczoraj przybył do Londynu delegat amerykański Norman Davis. Przyjazd jego wznowi kwestje długów wojennych, która wskutek kryzysu w Ameryce zeszła chwilowo na plan drugi.

(—) Komuniści w Glasgów obrzucili samochód księcia Walji kamieniami.

(—) Gabinet brytyjski rozpatrywał wczoraj sytuację w związku z aresztowaniem inżynierów angielskich w Moskwie. Ponieważ potraktowanie całej sprawy przez władze sowieckie uważane jest przez rząd brytyjski jako nie dające satysfakcji Wielkiej Brytanji, gabinet postanowił, w razie dalszego nieuwzględnienia wysuniętych przez Wielką Brytanję postulatów, nie odnawiać umowy handlowej z Sowietami, wygasającej w dniu 17 kwietnia rb. i przeprowadzić w parlamencie specjalną ustawę co do zakazu przywozu towarów rosyjskich do Anglji.

(—) Ambasador Stanów Zjednoczonych p. Lamote-Bellin został odwołany. Jak wiadomo obecny ambasador Stanów Zjednoczonych jest republikaninem i wobec zmiany na stanowisku prezydenta USA., ambasadorem amerykańskim w Warszawie zostanie demokrata.

(—) Mianowani zostali: sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi Zygmunt Ruszkowski — sędzia sądu apelacyjnego w Warszawie; wiceprokurator sądu okręgowego w Łodzi Stanisław Mandecki — wice prokuratorem sądu apelacyjnego w Lublinie.

(—) Wczoraj ogłoszone zostały dekrety Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji Sejmu i Senatu.

(—) Na polach majątku Lućmierz wykopano zwłoki woźnicy 30-letniego Franciszka Zawadzkiego z Krośniewic, który wracając z targu, został napadnięty i zamordowany przez nieznanych sprawców.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 59-410
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 po.
W niedziele i święta od 9 i 5 po

Doktór
SOLOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 144-92
przyjmuje od 4 — 6 i od 8 — 9 wieczór

DR. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8
przeprowadził się na
Andrzeja 4,
telef. 228-92.

DR. MED.
I. LIND
choroby kobiece i akuszerja
Łódź, ul. 6-go Sierpnia 28
tel. 247-34
przyjmuje od 3-ej do 7-ej po południu.

DR. MED.
M. FELDMAN
akuszer-ginekolog
Zawadzka 10.
Telefon 155-77
Przyjmuje od 10 — 12 i od 3 — 6 popoł.

DR. MED.
S. NEUMARK
Choroby skórne i weneryczne
powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50
przyjmuje 12 — 2 i 6 — 8 wiecz.

Dr.
W. BALICKA
Piotrkowska 200, (róg Pustej)
Telef. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

PLACE w Rużyc 5 minut drogi od stacji Ząbkowice, do sprzedania bardzo tanio byle zaraz. Wiadomość na miejscu u Władysława Florczaka

ZŁOTO, biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Magazyn jubilerski I. Fijałko Piotrkowska 7.

ZGUBIONO bilet bezpłatny uczniowski Nr. 157 na imię Anastazji Chmielewskiej, Łąkowa 12, wyd. przez K. E. Ł.

Wiosna w Szwajcarji.
U ŹRÓDEŁ RODANU.
Kraj tunelów i lodowców.

Lucerna, w marcu.

Za przełęczą Furka szosą, spadając w łagodnych zakrętach, przechodzi w odległości kilkuset zaledwie metrów od lodowca Rodanu. Tuż przy nim leży oczywiście hotel, przed którym widzimy kilkadziesiąt samochodów najrozmaitszych narodowości. Poza szwajcarskiemi najwięcej francuskich a sporo niemieckich i angielskich; również austrjackie, włoskie i czeskie, ba nawet biszpańskie i tureckie.

Wchodzimy na lodowiec, który zdaleka wyglądał na gładką rzekę lodu, a zbliska okazuje się pełen szczelin, załamań i zwałów. Zwiedzamy też utworzoną w nim grotę, której ściany zależnie od grubości pokrywy lodowej, przeświecają różnemi tonami — od jasnobłękitnego aż do ciemnozielonego.

Kilka następnych dni spędzamy w dolinie Rodanu i nad brzegiem Lemanu, poczem przez Fryburg i stolicę Szwajcarji docieramy do samego serca Alp Berneńskich, do Lauterbrunnen, położonego u stóp Jungfrau. Celem naszym jest wejście na jej szczyt (4166 m.). Ponieważ szosa kończy się w Lauterbrunnen, siadamy do kolejki zębatej, która wiezie nas w górę wśród cudownych widoków na ośnieżone olbrzymy i głęboko w dole leżące hale, wioski i szałasy. Czasami ma się wrażenie że lecimy samolotem, zwłaszcza, gdy chwilami przechodzą przez nas chmury lub tumany mgły.

Wreszcie zbliżamy się do pól śnieżnych. Pociąg wjeżdża

w tunel długości 7 klm.

gdyż na lodach i zwałach śniegu nie można było zbudować toru kolejowego. W połowie drogi znajduje się leżąca w tunelu stacja „Eismmer", której okna, wybite w skale, wychodzą na prawdziwe morze lodu. Kraina jakgdyby z bajki, lód przybiera na skałach nieraz fantastyczne kształty — baszt, słupów igieł lub wodospadów. Jeszcze pół godziny jazdy i stajemy na przełęczy Jungfraujoch, najwyższej stacji kolejowej w Europie (3457 m.). Narazie nic nie widzimy, bo stacja i łączący się z nią hotel leżą w skale. Jedna tylko ściana wychodzi na zewnątrz i tu, z tarasu olśniewa nas cudowny widok. — Przed oczyma naszem rozpościera się lodowiec długości 14 klm. „Grosser Aletschgletscher", największy w Europie. Po prawej stronie króluje wyniosły szczyt Jungfrau a ukośne promienie zachodzącego słońca barwią

cały krajobraz na różowo

Podobnie głucho i groźnie wyglądają chyba tylko lodowe pustynie podbiegunowe.

—

Nazajutrz ubieramy się w wełniane swetry, kładziemy górskie buty, żółte okulary i o godz. 5 rano wyruszamy z przewodnikiem. Przewodnik idzie naprzód, my za nim, powiązani linami. Wspinanie się jest ciężkie, toporkami rąbiemy stopnie w zmarzniętym śniegu i powoli posuwamy się w górę. W lodzie miejscami znajdują się szczeliny, głębokości nieraz kilkudziesięciu metrów: przekraczamy je na drabinach specjalnie w tym celu umieszczonych. Ponad przełęczą Rottalsattel dostajemy się w burzę śnieżną: od lodowatego wichru kostnieją nam ręce a usta nie mogą złapać oddechu, droga robi się niemożliwa. Wreszcie przewodnik staje i oświadcza, że za dalsze wspinanie się nie mógłby wziąć odpowiedzialności. Wobec tego postanawiamy wracać, choć od szczytu dzieli nas zaledwie 100 m. Ale i powrót nie jest łatwy, bo w zadymce śnieżnej widać zaledwie na odległość paru kroków. Przytem sypki śnieg, nawiany na pokład starszego, zmarzniętego, usuwa się z pod nóg, i parę razy jedynie lina uratowała mnie od stoczenia się w przepaść.

—

Oprócz ogromnego zimna na tych podniebnych wysokościach, nieprzyjemnie daje się odczuć brak tlenu, sprawiający, że turysta męczy się znacznie szybciej, niż w warunkach normalnych.

Następnym etapem była Lucerna, malowniczo położona nad Jeziorem 4 Kantonów. Jest to najładniejsze z miast szwajcarskich. Wzdłuż nadbrzeżnych bulwarów ciągną się bez przerwy wspaniałe hotele i luksusowe wille, otoczone palmami i tonące w lecie w powodzi kwiatów. Przed niemi po asfalcie suną szeregi samochodów, a na deptaku w cieniu kasztanów spacerują tłumy eleganckich kuracjuszy.

Na błękitnych wodach jeziora kołyszą się liczne jachty i parowce. Jednym z takich statków przejechaliśmy przez całe jezioro. Tutaj to na falach, otoczonych urwiskami skalnemi, rozegrała się tragedja Tella, bojownika o wolność Szwajcarji.

Wysoko nad taflą jeziora ciągnie się słynna Axenstrasse, prowadzona tunelami, w których wybito okna na błękit wody i szarą masę skał.

W.

Miljonowe nadużycia przedstawiciela firmy -
czy wykręty niesumiennych urzędników?

Ostatnio cała Rumunja została poruszona sensacyjną wiadomością o wykryciu wielkiej afery korupcyjno-szpiegowskiej w bukareszteńskim oddziale znanej czeskiej firmy wyrobu broni „Skoda". Przed paru dniami mianowicie, były minister dr. Lupu oraz przywódca partji liberalnej dr. Duca wystąpili w parlamencie z sensacyjną interpelacją w sprawie niesłychanych machinacyj firmy „Skoda" **na niekorzyść Rumunji.**

W roku 1930 opinja publiczna w Rumunji została zaalarmowana wiadomościami o rzekomem gromadzeniu przez Sowiety wielkich mas wojsk nad granicą Besarabji. Wiadomości te okazały się później fałszywe, a autorem ich był niejaki p. Zaletzky, kierownik rumuńskiego oddziału firmy „Skoda", który przez sugerowanie niebezpieczeństwa wojny, chciał wymusić na ówczesnym rządzie rumuńskim zamówienia na broń, naturalnie we firmie „Skoda". I rzeczywiście ministerstwo spraw wojskowych zamówienia te porobiło, ale dostarczona broń okazała się zupełnie **nie do użytku**

Po nitce do kłębka władze doszły do jądra afery. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Zaletzkiego, znalazła szereg kompromitujących go dokumentów, dowodzących z jednej strony szerokiej działalności korupcyjnej Zaletzkiego, a z drugiej strony działalności szpiegowskiej. M. in. wykryto, że Zaletzky w pewnym wypadku wypłacił rozmaitym wysokim urzędnikom państwowym sumę równającą się przeszło 250 tys. złotych, a to celem uzyskania zamówień na przeszło półtora miljona złotych, zaś w innym znowu wypadku, łapówkę w kwocie przeszło 200 tys. złotych, uchylił się od zapłacenia podatku w wysokości **przeszło miljon złotych.**

Pozatem znaleziono szereg dokumentów, dowodzących działalności szpiegowskiej Zaletzky'ego na rzecz Rosji.

Obaj interpelanci zażądali natychmiastowego aresztowania Zaletzky'ego.

W odpowiedzi na interpelację premjer Wajda oświadczył, że jeśli chodzi o zamówienia, to skarb państwa nie poniósł zbyt wielkich strat, gdyż na ogólną sumę zamówień w wysokości 50 miljonów zł., wypłacono Zaletzkiemu tylko 8 miljonów złotych. W każdym razie aresztowanie aferzysty zostało zdecydowane.

Maszyna piekielna zabiła elektrotechnika.
Niebezpieczne okno.

Zagadkowy dramat rozegrał się wpobliżu francuskiego miasta Arras, w lasku Anzin. W baraku, położonym w tym lasku, znaleziono martwego niejakiego Henryka Fatou, elektrotechnika. Zmarły miał na brzuchu ranę, która

wyglądała na ranę, zadaną nożem.

Przeprowadzono natychmiast śledztwo, które stwierdziło, że zmarły padł ofiarą morderstwa. Nie zdołano tylko wyjaśnić w jakich okolicznościach dokonano tego morderstwa. Wtedy wydarzył się fakt niespodziewany. Jeden z przesłuchiwanych w śledztwie, niejaki Debeverentjer, zeznał, że przy oknie baraku umieszczona była maszyna piekielna w ten sposób, że wybuchała, gdy się podniosło żaluzję, aby wejść przez okno do wnętrza. Znaleziono istotnie maszynę piekielną i stwierdzono,

że była wystrzelona.

Przypuszczają, że Fatou, po skończonej pracy, przechodząc obok baraku, chciał wejść przez okno i został zabity przez maszynę piekielną.

Mądry Anglik w pułapce.
Udana „misja" dwu pułkowników.

O tragicznym końcu jednego z członków angielskiej Inteligence Service w Moskwie szeroko pisała prasa berlińska:

Inteligence Service wydelegowała do Berlina jednego ze swych wybitnych pracowników, celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z tamtejszemi rosyjskiemi kołami monarchistycznemi i zorjentowania się w ten sposób co do przyszłości i siły ruchów antysowieckich w Rosji.

Dwaj pułkownicy byłej armji carskiej, z którymi zapoznał się przedstawiciel Inteligence Service w Berlinie, zaproponowali Anglikowi

wspólny wyjazd do Rosji.

Podróż odbyć się miała w warunkach ściśle konspiracyjnych, rosyjskie organizacje monarchistyczne przyrzekły najdalej idącą pomoc.

Sprawność tych organizacyj napełniała Anglika w czasie podróży szczerym podziwem.

Już bowiem w Rydze zgłosił do tej trójki przewodnik, który bez trudu przeprowadził podróżników przez zieloną granicę. W nieznacznej odległości w lesie czekało na nich auto. Podróż odbywała się w warunkach

niezwykle korzystnych.

Czasami tylko kołowano po drogach polnych, aby ominąć niepewny odcinek szosy, gdzieindziej trzeba było opowiadać się milicji sowieckiej. Tajemnicze znaki, dawane przez przewodnika, otwierały drogę i usuwały wszelkie przeszkody, wszędzie bowiem na szlaku podróży czuwali zakonspirowani członkowie potężnej organizacji monarchistycznej.

W ten sposób dotarto wreszcie do Moskwy — gdzie Anglik otrzymał wygodną, nieomal **luksusową kwaterę.** Tegoż dnia wieczorem wyznaczono mu spotkanie z kierownikami ruchów antysowieckich. Samochód zawiózł Anglika i jego towarzyszy do umówionego lokalu. Gdy na dany znak otwarły się drzwi i Anglik przestąpił próg domu — otoczyli go zewsząd umundurowani agenci G. P. U. tajnej policji sowieckiej.

Komedja odegrana na dystansie Berlin—Moskwa, była skończona. Nastąpił komiczny epilog: rozstrzelanie wysłańca Inteligence Service.

Pięćdziesięciolecie samochodu.

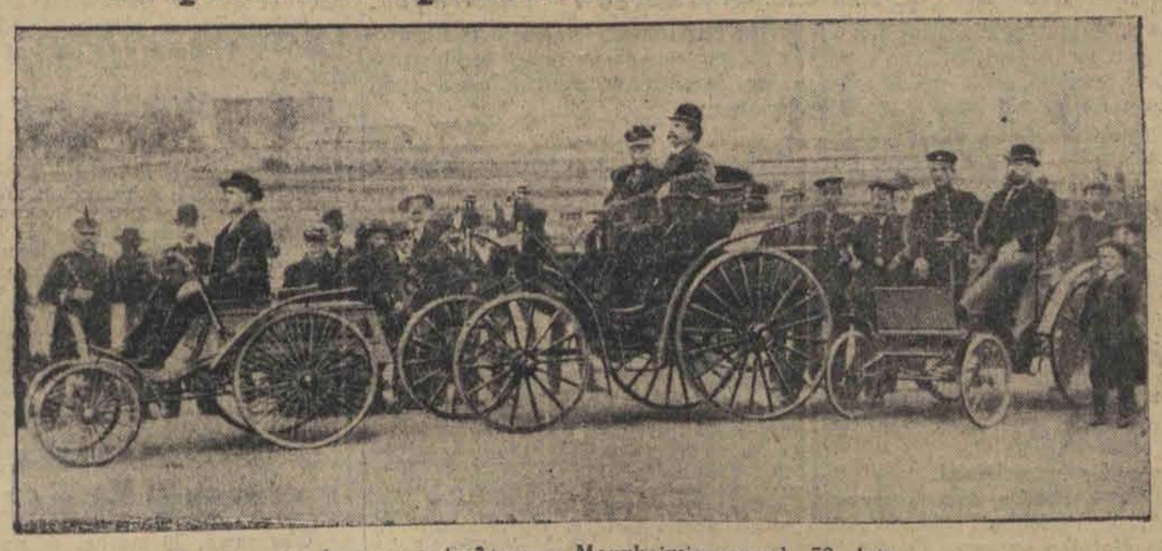

Pierwszy konkurs samochodowy w Mannheimie przed 50 laty.

WILLIAM LOCKE 30

BUNT ŻYCIA

Powieść. **Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.**

A dużo jest ludzi wyrozumiałych, którzy pojmują wszystko, chociażby adwokaci. Spotkałem takiego, który mi udzielił wszelkich informacyj o ślubie cywilnym. Widzi pani, jak to łatwo było przeprowadzić. Dokąd pani chce się udać teraz?

— Dokądkolwiek, byleby wyjechać z Anglji — oznajmiła z drżeniem. — Niech mnie pan najprzód zawiezie do Paryża. Stamtąd będziemy mogli pojechać, gdzie się nam podoba.

— Oczywiście — rzekł Roland i kiwnął na przejeżdżającego dorożkarza.

. . . . . .

I oto młodzi małżonkowie przebywali przez następnych parę długich miesięcy razem. Londyńskie mieszkanie Emmy zostało wynajęte. Pokojówka Edyta zniknęła ku wielkiemu zgorszeniu swej pani. Karjera teatralna Emmy pozostała teraz w jej pamięci, jako dawny miniony już sen. Wewnętrzny jej świat duchowy był pełen tragizmu, światem zewnętrznym był dla niej teraz Roland. W Paryżu, gdzie drżała na samą myśl, że może spotkać kogoś ze znajomych, Roland wynalazł jej umeblowany apartament na bulwarze Raspail, a sam zamieszkał w małym hotelu wpobliżu. Apartament znalazł się dzięki zwykłemu zbiegowi okoliczności.

Roland wrócił do hotelu, w którym chwilowo ulokował Emmę i zakomunikował jej o swym nadzwyczajnym wyczynie. Ze zdziwieniem zapytała w jaki sposób wpadł na ten pomysł.

— Dowiedziałem się od żołnierza — rzekł.

— Od żołnierza?

— Tak. Miał szerokie spodnie z czerwonym lampasem, szeroką szarfę w pasie, krótką błękitną kurtkę z czerwonem szamerowaniem i czerwony fez z chwastem. Gdyby nie on, byłbym przejechany na ulicy.

Emma zadrżała.

— O, nie mów o tem tak spokojnie! Konie mogłyby cię zabić!

— Myślę, że ten żuaw zająłby się pogrzebem, bo to niezwykle uczynny człowiek. Był niedawno w Algierze. Powiada, że powinienem tam koniecznie jechać. Nazywa się Hegisippe Cruchot.

— No i co z tem mieszkaniem? — zapytała Emma.

— Więc wyobraź sobie, że wpadłem pod dorożkę, a on mnie z pod kół wyciągnął i otrzepał mi ubranie serwetką kelnera, bo na szczęście tuż obok była kawiarnia. Zaprosiłem go do stolika i poczęstowałem papierosem. Wypił jedną szklaneczkę absyntu bez wody. Poczem zacząłem mu objaśniać istotę mego wynalazku, dzięki któremu ludzie będą uchronieni od wszelakich przejechań. Widziałem, że opowiadanie moje ogromnie go zainteresowało. I tobie to zaraz wytłumaczę...

— Dziękuję — przerwała Emma z uśmiechem. Była teraz w nieco lepszym humorze. — Przedewszystkiem opowiedz mi o tem mieszkaniu.

— Ach, o mieszkaniu! — zawołał Roland głosem pełnym rozczarowania, jakgdyby ta sprawa była dla niej rzeczą drugorzędnej wagi. — Kazałem mu podać drugą szklankę absyntu i zaprzyjaźniliśmy się do tego stopnia, iż po kilku minutach wyznałem mu, że szukam mieszkania i że nie mam pojęcia, dokąd się zwrócić. Okazało się, że jest wolny apartament właśnie w tym domu, gdzie jego matka jest kasjerką. Zabrał mnie zaraz ze sobą i przedstawił swej matce. Przy okazji dowiedziałem się, że ma ciotkę, która doskonale gotuje.

— Bardzobym cię chciała widzieć w czasie rozmowy z owym żuawem — uśmiechnęła się Emma. — Musiał to być cudowny obrazek, gdyście obaj siedzieli pochyleni nad marmurową płytą stolika.

— Płyta nie była marmurowa, tylko blaszana, pomalowana na żółto — zaprotestował Roland. — Nie sądź że to była taka elegancka kawiarnia.

— Ciekawa jestem, co on o tobie myśli.

— Więc słyszysz, że przedstawił mnie swojej matce — odparł Roland, a tymczasem Emma wybuchnęła wesołym śmiechem, co się zdarzyło poraz pierwszy od kilku tygodni.

— Wynająłem ten apartament na miesiąc i zaangażowałem tę ciotkę, która podobno tak dobrze gotuje — zauważył.

— Co takiego!? — zawołała Emma, która do tej pory nie brała na serjo całego tego opowiadania. — Zaangażowałeś ją i wynająłeś mieszkanie, nie dowiedziawszy się żadnych bliższych szczegółów?

Pośpiesznie włożyła kapelusz, pragnąc natychmiast pojechać do tego domu, aby się naocznie przekonać, jak mieszkanie wygląda. Na miejscu przekonała się, że dom był całkiem przyzwoity i że owa kasjerka, matka poczciwego żuawa, była kobietą niezwykle miłą, a siostra jej, madame Bolivard, była ową ciotką, która umiała tak świetnie gotować.

Madame Bolivard posiadała, jak się potem okazało, wiele innych zalet. Artystycznie cerowała pończochy i naprawiała bieliznę, do czego paluszki Emmy absolutnie nie były przyzwyczajone: umiała tłumaczyć sny, stawiała kabałę i prowadziła rozmowy na wszelkie możliwe tematy. Im mniej znała dany temat, tem więcej mogła o nim mówić, co stanowczo było jedną z wielkich jej zalet. Emma dzięki madame Bolivard nie czuła się już teraz tak samotna w pustem swem nowem mieszkaniu.

Rozpoczęła monotonny tryb życia. Rolanda widywała codziennie. Od czasu do czasu gdy Hegisippe Cruchot składał wizyty swej matce, Roland zachodził tam również, a zato młody żuaw od czasu do czasu odwiedzał Emmę, dowiadując się, czy zadowolona jest z ciotki, która podobno była już zakochana w swej pani. Był on jedynym gościem Emmy, która podczas każdej wizyty raczyła go specjalnie przygotowanym przez siebie napojem, złożonym z whisky i Maraskino (napój ten nauczyła się przyrządzać za czasów swej karjery teatralnej od żony jednego z reżyserów).

Siadywali zazwyczaj w ubogo umeblowanym saloniku. Emma leżała wśród całego stosu poduszek które zdążył już kupić Roland. On sam siedział z wzrokiem utkwionym w przestrzeni, mając naprzeciw siebie młodego żuawa, rozpartego w głębokim fotelu. Madame Bolivard stawała przeważnie w kącie z rękami skrzyżowanemi na tle błękitnego fartucha, zajęta obserwowaniem swych państwa. Rozmawiano zwykle po francusku, bo zarówno Hegisippe, jak i jego ciotka angielskiego nie znali. Emma z trudem przypominała sobie wyrazy francuskie wyuczone w szkole, któremi młody żuaw się zachwycał, twierdząc, że nigdy jeszcze nie słyszał, aby Angielka władała tak pięknym paryskim akcentem. Roland mówił po francusku całkiem swobodnie. Hegisippe gładził swe małe wąsiki i opowiadał o służbie w wojsku, o swym pobycie w Algierze, a często, gdy ciotka na chwilę wychodziła z pokoju, wspominał coś niecoś o swych sukcesach miłosnych. Ukochana jego pracowała w sklepie kolonjalnym na rue des Francs-Bouchers. Kiedy się z nią ożeni? Na pytanie Emmy wybuchnął śmiechem i pobrzękiwał zwycięsko szablą, zwieszającą się u boku. Musi przedtem zdobyć majątek. Matka wprawdzie chciała mu znaleźć żonę z posagiem. Po odsłużeniu wojska napewno zostanie kelnerem. Słysząc to wyznanie, Emma zdziwiła się niezmiernie. Ten niezdarny, łagodny chłopiec w roli kelnera.

— Nigdy nie zdołam zrozumieć tych Francuzów — mówiła.

— Gdy człowiek potrafi zarobić na siebie, to i tak zdobywa się na czyn bohaterski — twierdził Hegisippe, zacierając dłonie, ruchem człowieka, który wypowiedział wszystko.

Emma, opowiadała mu dużo o Anglji, o mgle panującej w Londynie, co zdawało się bardzo interesować młodego żuawa. Często również Roland mówił mu o swych wynalazkach, których Higisippe dokładnie nie rozumiał. Zazwyczaj gładził wówczas swą czupryne i szeptał:

— Niech mnie kule biją, nigdy o tem nie myślałem.

Dni wizyt żuawa zaznaczone były czerwonym ołówkiem w kalendarzu Emmy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W kołach samorządowych zwracają uwagę, że projekty chociażby luźnego przyłączenia do Warszawy części okolicznych powiatów, ciążących do stolicy, nie są realne ze względów finansowych. Na przyłączone w roku 1916 przedmieścia magistrat wydał zgórą 100 miljonów złotych otrzymał zaś od nich w postaci podatków i opłat 4.000.000 złotych. Należyte urządzenie tych przedmieść musiałoby kosztować przeszło pół miljarda złotych. W tych warunkach nie może być mowy o włączeniu do m. Warszawy jeszcze nowych terenów, które nie byłyby dla miasta dochodowe, i są zaniedbane. Samo przeprowadzenie arterji komunikacyjnych wymagałoby sum wielo - miljonowych, których nikt obecnie nie może wyłożyć. Wszelkie projekty w tym kierunku muszą pozostać na papierze. Zagadnienie należytej aprowizacji Warszawy należy rozwiązać na innej drodze, a nie przez przyłączenie okolicznych powiatów do Warszawy. Jeśli chodzi o zabezpieczenie dla przyszłego rozwoju Warszawy potrzebnych terenów (parkowych, leśnych, o luźnem zabudowaniu), sprawy te mogą być rozstrzygnięte bez przyłączeń w planie regjonalnym.

* * *

Letniska podstołeczne położone na linji Warszawa—Otwock, cieszące się największą frekwencją ze względu na swe wartości zdrowotne, doczekały się obecnie najważniejszych prac związanych z dalszym ich rozwojem. Mianowicie ukończono już pomiary Radości opracowano plan zabudowy Falenicy, na ukończeniu są pomiary Świdra, w trakcie pomiarów Józefów i okoliczne wioski. Równocześnie ukończono pomiary Otwocka i przystąpiono do opracowania planu zabudowy. Interesy wszystkich tych miejscowości uzgadniane są z zamierzeniami warszawskiego planu regjonalnego. Nowe plany z konieczności będą musiały tolerować do czasu obecną chaotyczną zabudowę, wprowadzając natomiast celową i usystematyzowaną zabudowę na przyszłość. Nadto plany wytyczą nowe arterje komunikacyjne, łączące wszystkie osiedla między sobą oraz zapewnią zachowanie rezerwatów celem zapewnienia osiedlom należytych terenów leśnych, turystycznych i t. d.

* * *

W nadchodzącym sezonie budowlanym nie będą narazie podjęte roboty, związane z ukończeniem gmachów Najwyższej Izby Kontroli Państwa w Al. Szucha, Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego i Instytutu biologicznego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Natomiast, oprócz zwykłych robót remontowych, kontynuowana będzie przebudowa i rozbudowa pałacu Brühlowskiego dla potrzeb Ministerstwa Spraw Zagranicznych, szczególny nacisk położony będzie na środkową część biurowa gmachu.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

KRATECZKI.

Pijackie pomysły.

Wózek i alkohol.

Człowiek zalany ma fantazję, to mu trzeba zawsze przyznać. Nigdy abstynent nie zdobędzie się na taki wysiłek wyobraźni, na takie pomysły, jak podgazowany „genjusz". Człowiek zalany potrafi np. wykombinować sposób, aby jechać dorożką, której koń będzie stał. To jest bardzo proste: ładuje się dorożkę wraz z koniem na wielki ciężarowy samochód, siada się w dorożce, puszcza w ruch motor samochodu i jedzie dorożką, której koń nie ruszy nawet nogą. Nigdy człowiek trzeźwy nie powiesi w nocy nad zakładem pogrzebowym szyldu z pobliskiej kolektury: szukasz szczęścia — wstąp na chwilę.

Tylko człowiek, którego funkcje mózgowe wspomagane są przez szlachetny trunek potrafi opowiadać dzieciom bajeczki o słoniu, który zakochał się w mrówce i popłynął z nią do Afryki, aby tam pokazać swym dzieciom-małym wilczętom o pięknych wielkich skrzydłach ciekawe niebieskie i zielone małpeczki, które nurkują na dnie Atlantyku i wyciągają stamtąd co piękniejsze perły, czerwone jak błękit nieba.

Człowiek „suchy" tych rzeczy nie potrafi. Człowiek suchy, zawsze w każdej sytuacji jest trzeźwy, ponury i ścisły. Życie kończy się i zaczyna u niego na nakazie płatniczym i herbatce z mleczkiem plus sucharek. To są nieszczęśliwi ludzie, których fantazja nigdy jeszcze nie zawiodła dalej, niż poza próg nędznego domu.

Rozmaite alkohole rozmaicie działają na fantazję ludzką. I tak człowiek pijący tylko czystą wódkę w fantazji swej nie wzniesie się ponad ciekawość, jak będzie wyglądała twarz jego sąsiada, gdy rozbije się na niej litrową butelkę. Natomiast już człowiek pijący konjak potrafi snuć marzenia o liljowych domach-słońcach, które na niewidocznych kółkach płynąć będą w dal pełną dobroci i szczęścia. W fantazji człowieka pijącego nie należy doszukiwać się logiki i ścisłości. Logiczna i ścisła fantazja przestanie być fantazją a staje się ponurą rzeczywistością.

Tylko człowiek pijący może kiedyś powiedzieć: życie jest piękne! człowiek pijący może powiedzieć: Od dzisiaj żądamy aby mąka była zielona, liście granatowe, chleb czerwony a domy w kratkę!

FANTAZJA.

Fantazja pijacka Bronisława Sobczaka objawiała się w zupełnie innym, znacznie brzydszym kierunku, co tłumaczyć należy faktem, że Sobczak pija tylko czystą wódkę, i to z niebieską kartką, zamiast z białą. Skutki picia tego rodzaju wódki okazały się dla Sobczaka fatalne.

Pijaństwo Sobczaka (z ulicy Wiznera), o którem jest nam wiadomem miało miejsce 7 marca. Sobczak tego dnia pił, ale nie-dopił". Oznacza to, że Sobczak ciągle miał apetyt na picie, natomiast nie miał pieniędzy. Jednakże fantazja człowieka pijacego w swoisty sposób pomogła Bronkowi, który poprostu zabierał z ulicy każdy napotkany przedmiot, sprzedawał go „od ręki" i za uzyskane pieniądze znowu pił.

M. in. Sobczak „znalazł" na ulicy ręczny wózek Andrzeja Wykretowicza, wziął go, sprzedał i przepił. Wykrętowicz odnalazł sprawcę i oddał go w ręce policji.

Sąd Grodzki skazał Bronisława Sobczaka na 7 dni aresztu. W tych dniach Broneczek będzie miał jeszcze jedną sprawę o podobne przestępstwo popełnione w tymże samym „alkoholicznym" dniu.

Jerzy Krzecki.

PUSZCZA OSZUSTÓW.

Wierzyciele nie mogą znaleźć wytwórców filmowych.

Warszawa, 30 marca. Pisaliśmy już o aferze wytwórców filmu „Puszcza", w wyniku której poszkodowani zostali wykonawcy tego filmu. Kilkanaście osób, którym wręczono wzamian zapłaty bezwartościowe weksle, złożyło skargę do sądu pracy, pozywając wytwórców, niejaką Zofję Dromlewiczową i jej wspólnika, Natana Frenkla. Na liście skarżących figuruje m. in. Nina Grudzińska, gwiazdka filmowa Ina Benita i szereg innych.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie sądowej, nie doszło jednak do rozprawy, bo okazało się, że Frenkiel zbiegł do Gdańska, zaś Zofja Dromlewiczowa nie może być odszukana w Warszawie, gdyż ukrywa się

przed wierzycielami.

Tymczasem wychodzą najaw nowe szczegóły afery. Podobno Frenkiel ma na sumieniu nietylko sprawę „Puszczy" ale i mniej artystyczną, choć niemniej kolidującą z prawem, sprawę upadłości przedsiębiorstwa bławatnego przy ulicy Gęsiej. Frenkiel miał wystawić na kilkaset tysięcy weksli ze swoim podpisem, a później odmówił płacenia, oświadczając, że podpisał to inny Natan Frenkiel.

Sąd postanowił, w razie niestawienia się pozwanych na nowy termin rozprawy, zarządzenie sprowadzenia pod przymusem.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11.40 Przegl. prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla kommnik. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe 13.20 Kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport 15.15 Kom. gospodarczy 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Chwilka morska i kolonjalna. 15.35 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.50 Koncert życzeń (płyty). 16.20 Odczyt dla maturzystów (Historja). 16.40 Odczyt 17.00 Recital skrzypcowy w wyk K. Rossander. W przerwie Komun. dla żegl. i rybaków. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Wyspiański". 18.20 Wiadom. błaż. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Pozmałości. 1920 Przegląd rolniczej prasy 19.30 Felieton p. t. „Jestem kupcem" — wygł. p. Stan. Dzikowski. 19.45 Prasowy Dz. Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.18 Koncert symfoniczny. W przerwie felieton literacki p. t. „Naśladowcy i prześladowcy Norwida" — wygł. dr T. Makowiecki 22.40 Wiadomości sportowe. 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.55—23.00 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.

Kosztowny połów gwiazd.

Żona inż. Ruszczewskiego w ekspedycji paryskiej.

Warszawa, 30-go marca. (Tel. wł.) Sprawa inż. Ruszczewskiego rozpoczęła się dalszem wyjaśnieniem kulis słynnego filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej". Zeznający jako świadek b. administrator PAT p. Gindrych stwierdza

bezprzykładne marnotrawstwo pieniędzy

ze strony wykonywującego ten film przedsiębiorcy Reicha.

Rozpoczął on od wyjazdu do Wiednia — na „połów gwiazd". Wyjazd kosztował bagatelną sumkę 50 tysięcy zł. i nie doprowadził do niczego, jak zaś Reich wyrzucał pieniądze, dowodzi szczegół, że zamówił aż trzy scenarjusze, z których żadnego nie wyzyskał, ale za które zapłacił **po 5.500 zł. za jeden.** Towarzyszący tej ekspedycji niejaki Meblum otrzymał za tajemnicze jakieś funkcje 7 tysięcy.

Z nakręcaniem filmu przeniesiono się z Warszawy do Poznania, rzekomo ponieważ było tam lepsze atelier. Reich odsunął wówczas od wszelkiego wpływu na sprawy nietylko pieniężne, ale i artystyczne zarówno przedstawiciela PAT, p. Świdwińskiego, jak i delegowanego przez Min. Poczty p. Benedykta Hertza. Kiedy świadek, delegowany przez dyr. Góreckiego do Poznania, kategorycznie zażądał od Reicha rachunków, okazało się, że miał on je spisane

na... bibułkach kawiarnianych,

które nosił przy sobie w różnych kieszeniach ubrania. Z 47 tysięcy Reich nie mógł się wyliczyć i ostatecznie oświadczył, że 24 tysiące stanowią jego honorarjum „za pracę reżyserską" a reszta to wydatki „dyskrecjonalne".

— Trudno było położyć kres tym niesłychanym stosunkom — mówi świadek — gdyż Reich ustawicznie powoływał się na poparcie inż. Ruszczewskiego, który akceptował wszystkie jego zarządzenia i na każde żądanie przyznawał mu dodatkowe kredyty. Kiedy Reich oświadczył niespodzianie, że z całą ekspedycją musi jechać do Paryża, świadek kategorycznie się temu przeciwstawił, interweniując także u inż. Ruszczewskiego, który jednak odpowiedział, że bezwzględnie ministerstwo życzy sobie tego wyjazdu. Gdy zaś ekspedycja wyjechała, okazało się, że towarzyszy jej pewna dama. Damą tą okazała się — pani Ruszczewska.

Z ekspedycji paryskiej Reich również obliczenia nie złożył, zasłaniając się ponownie, że były to

sumy dyskrecjonalne.

Rezultat tej wyprawy wyrażał się skromną cyfrą tylko 15 metrów nakręconego filmu. Ostatnią jednak ekspedycją była wyprawa do Krynicy, która ogólną sumę wydatków podnosi ponad 300.000 zł. Inż. Ruszczewski kolosalne to przekroczenie budżetu całkowicie zaakceptował.

Zeznania świadka Benedykta Hertza znanego bajkopisarza dotyczą również sprawy tego filmu, był on bowiem z ramienia min. Poczty jego przedstawicielem wobec Reicha. Świadek zeznaje, że Reich występował wobec ministerstwa jako przedstawiciel PAT'a i wobec PAT'a jako przedstawiciel ministerstwa. Mając nieograniczony dostęp do Ruszczewskiego i jego zaufanie, nie liczył się z niczem.

Badanie dalszych świadków dzisiaj. Proces wobec inż. Ruszczewskiemu przeciągnie się prawdopodobnie przez czas jeszcze dłuższy, być może nawet przez cały miesiąc.

Uperfumowane tancerki w gmachu Temidy.

Kto szperał w walizach „Lady N"?

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku miesiącami znana tancerka kabaretowa, 28-letnia Ewa Lincówna, występująca od dłuższego czasu w lwowskiej „Bagateli" pod pseudonimem „Lady N." zawiadomiła policję, że skradziono z jej pokoju w hotelu „Belweder" przy ul. Rejtana, 600 zł. Przesłuchana opowiedziała, że w przededniu kradzieży wyjęła ze swej walizy skąd skradziono pieniądze, 20 dolarów, które wręczyła służącemu hotelu Janowi Hepnarowi z prośbą o wymianę na polską walutę. Nazajutrz, nad ranem, po powrocie z „Bagateli" do pokoju hotelowego stwierdziła z przerażeniem brak całej gotówki w kwocie 600 zł. Tancerka twierdziła, że służący widział pieniądze w kuferku i że on jest sprawcą kradzieży.

Funkcjonarjusze policji przeprowadzili szczegółową rewizję w „Belwederze" i w kufrze pokojówki Franciszki Szołdry **znaleźli skradzioną gotówkę.** Wzięta w krzyżowy ogień pytań, Szołdra zeznała, że służący hotelu dał jej do przechowania owych 600 zł. oraz złotą bransoletkę, ale jeszcze kilka tygodni przed popełnioną u tancerki kradzieżą. Hepnara aresztowano.

Stanął on przed sądem Grodzkim, obwiniony o kradzież. Gmach sądu przy ul. Kazimierzowskiej zaroił się od tancerek i artystów kabaretowych, którzy przybyli przysłuchiwać się przewodowi sądowemu.

Oskarżony wyparł się winy, twierdząc, że pieniądze znalezione w kufrze pokojówki dał mu na przechowanie pomocnik garderobianej „Hotelu krakowskiego", Józef Kunysz.

Przew. (do oskarżonego): Czy zmienił pan 20 dolarów, które otrzymał od „Lady N."? Osk.: Tak jest. Przew.: A co pan dalej robił? Osk.: Po wręczeniu tancerce pieniędzy udałem się do domu, gdzie krytycznego wieczoru

nie miałem służby.

Przew.: No dobrze. — A kogo pan podejrzewa o popełnienie kradzieży? Osk. Konkretnych podejrzeń wysunąć nie mogę. Wiem tylko, że do „Lady N." jak zresztą do wszystkich innych tancerek przychodziły często koleżanki. Zdarza się też często, że

artystki wręczają przygodnym przyjaciołom

klucze ze swoich pokojów hotelowych, a ci czasami wchodzą tam przed powrotem tancerki z lokalu rozrywkowego.

Św. Kunysz potwierdził zeznania oskarżonego, utrzymując, że pieniądze sobie zaoszczędził. Św. Szołdra stwierdza, że służący dawał jej często do przechowania gotówkę i inne przedmioty, bo zamek jego kufra był zepsuty.

Na wniosek obrony proces odroczono celem powołania nowych świadków.

Mąż — wampir ssał krew swej żony.

Warszawa, 30 marca. W nadchodzący piątek znajdzie się przed sądem niezwykła sprawa. A mianowicie mąż oskarżony został przez żonę o to, że ciął jej ciało brzytwą, a

następnie ssał jej krew.

Ofiarą tego padła 25-letnia Eugenja B. Ulegała ona przez dłuższy czas zbrodniczemu mężowi z powodu gróźb uśmiercenia (!). Z biegiem czasu ciało jej zamieniło się jednak w zmasakrowaną masę. Nie mogąc już dalej znosić męczarni, nieszczęśliwa kobieta zawiadomiła policję.

Zwyrodniałego męża, który jest z zawodu monterem, pociągnięto do odpowiedzialności i do czasu rozprawy osadzono w więzieniu.

J. KORULSKA.

PECH.

Od najmłodszych lat miałem pecha.

W okresie dzieciństwa wszelkie nieudane skoki, zepsute zabawki i podziurawione majtki trafiały się stale w programie mojego dnia. W czasach szkolnych powtarzało się nieodmiennie, to samo, z małą zmianą tylko na łapane dwóje i wiecznie obrywane guziki. Pamiętam, wróciłem raz do domu ze spodeńkami w garści, gdyż guziki powędrowały do kieszeni kolegi, szczęśliwszego ode mnie w tej sławnej grze, uprawianej z niesłabnącem nigdy oddaniem przez całe szeregi uczniowskich pokoleń.

W starszych klasach mój nieodłączny pech przeniósł się na nieudane randki, wywracanie tancerki wraz z sobą na śliskich posadzkach i inne tego rodzaju wyczyny, zdobywające mi trwałą opinję niezgrabiasza, ofermy, i pechowca.

Największem dziełem pecha był niewątpliwie mój ożenek z osobą, której zachwalana i owiana nadzieją rychłej śmierci legendarnie bogata ciotka, mająca zgórą lat osiemdziesiąt, umarła coprawda, lecz zapisała w testamencie aż.. trzy pieski — Mińcie, Fifcię i Pupcię, dwa kanarki Filona i Dorcię, pietnaście fauszoników (jakieś licho przedpotopowe do przybrania głowy) i całe dwa tuziny mało znoszonych, ponoć jeszcze z wyprawy prababci Filomeny... majtek z koronkami. W gotówce pozostało całe dwa tysiące rubli i jakieś listy zastawne z przed pół wieku bez wartości.

W dwa lata po śmierci owej przereklamowanej ciotki, pech przypominający się tylko w tym okresie drobnemi, zresztą niewinnemi dość figielkami, zdobył się znów na rekordowy wyczyn.

Pamiętam jak dziś owa feralna datę 11 lutego. Pech obdarzył mnie w swej hojności... parą uroczych, pomidorkowych bliźniąt. Równało się to nieomal w efekcie testamentowi ciotki i przyjęte było z takiemże uznaniem dla jego pomysłowości. Odtąd zaczęło się już na dobre.

Rozhulał się pan Pech. Nabrał wprawy i upodobania do coraz złośliwszych figielków i trafnych rzutów i używał na mnie w całej pełni. Dobrał się nawet do moich zębów. Wybił mi ich okrągła cyfrę — 6 - to za pośrednictwem mojej własnej łaski. Pechowiec na prostej drodze potrafi złamać nogę, jak nic. Dlaczego więc ja na prostych schodach i to w dodatku kuchennych nie miałem potrafić wybić sobie zębów?

Stało się to wówczas, gdy zadłużyłem się u Abramka Pfaferszmerca na wyjazd żony z bliźniętami do Rabki. Podarunek pecha okazał się dość wątły i cherlawy i chociażby przez wdzięczność dla ofiarodawcy należało dbać oń i podrepercować od czasu do czasu. Ale ten gest kurtuazji kosztował dużo; zadłużenie moje u Abramka rosło, aż wreszcie mąż ów, sławny z cierpliwości i oprocentowywania swych klientów, nie wytrzymał i złożył mi oficjalną wizytę. Przeczuwając niemiły przebieg i przykre jej skutki, w obronie własnego spokoju, postanowiłem uchylić się od bawienia niepożądanego gościa i zwiałem poprostu przez kuchenne schody. Potknąłem się i zjechałem w przyśpieszonem tempie, odwrotnym do normalnego zejścia sposobem, laska moja znalazła się przy fizjognomji, a zęby... na schodach.

Stało się to tak szybko, że zdezorjentowany całkowicie i obolały, podniósłszy się po dłuższej medytacji, nie wiedziałem ile czego zgubiłem i co mam przedewszystkiem zbierać. — Laskę, kapelusz, czy zęby. Oczywiście — zęby. Ale licho wiedziało, ile ich tam powinno leżeć na tych pechowatych schodach.

Doliczywszy do sześciu, miałem dość. Zrobiło mi się słabo i dałem pokój dalszym poszukiwaniom. Okazało się jednak potem, że cyfra się zgadzała.

Odtąd paraduję ze sztucznemi zębami.

Było to już w kilka lat po ślubie. Nic więc dziwnego, że postanowiłem dla odmiany odwiedzić pewną szykowną niewiastę. Naturalnie, że przed tą randką elegantowałem się na ostatni ząb. Podczas toalety wyjąłem ten sześciozębny garnitur i położyłem pod ręką, na piecyku w łazience. Licho nadało, że tego dnia piecyk był wyjątkowo rozpalony, a mój figlarny pech sprawił, że zanim skończyłem toaletę, jedno z bliźniąt spadło z huśtawki i narobiło niesamowitego wrzasku. Zapomniawszy o garniturze, pobiegłem na ratunek. Matki nie było w domu, musiałem więc własnoręcznie przykładać zimny kompres na guzie, jaki wyrósł nagle tuż nad okiem mej latorośli.

Gdy po dłuższym czasie przypomniałem sobie o zębach...

Lepiej nie mówić. Widocznie z racji gorąca odkleiły się od kauczuku i tylko dwa samotniaki trzymały się jeszcze jako tako.

Stanąłem teraz przed tragicznym problemem. Iść z dziurawą, wykauczukowaną, za przeproszeniem, gębą, czy nie iść wcale?

Ostatecznie — poszedłem do dentysty. Ale randkę djabli wzięli, a z nią i ciąg dalszy. Skończyło się... na reperacji zębów.

Drugi figiel pecha był jeszcze droższy dla mojej... kieszeni. Naturalnie też z zębami.

Zostałem zaproszony przez kolegę na imieniny. Jadę. Dlaczego nie. Imieniny dobra rzecz. Można się najeść i napić na cudzy koszt, a kto potrafi, to i na zapas.

Kolega — kawaler, więc biba była z wstawianiem, jak się patrzy i na wesoło. Ululałem się. Trudno, jak imieniny, to imieniny.

Wstawili mnie z Zyziem Pekalskim do wagonu, bez mojego współudziału i jazda zpowrotem do Warszawki. A pech z nami. Naturalnie.

Jedziemy. Wagon się trzęsie i ja się trzęsę. Wagon jedzie i ja jadę, w oddzielnym przedziale dla samotników, tylko że nie w tym samym kierunku. Przejechałem się tak coś ze dwie stacje, ale nie pamiętam ani rusz które. Wreszcie zasnąłem.

Zbudził mnie nagle piekielny ból w twarzy. Zerwałem się z wrażeniem katastrofy. Była to faktycznie katastrofa, ale sprokurowana przez mojego pecha, na mój wyłączny użytek. W przedziale panowały niepodzielnie ciemności. Wyskoczyłem na korytarz, wzywając ratunku. Mój współtowarzysz chrapał tak solidnie, że nawet mój wrzask nie zdołał go przewrócić gronu żywych i względnie przytomnych. Dopiero po dłuższej chwili wyjaśniła się sytuacja. Nad moją głową umieszczona była specjalnie skonstruowana lampa, która przy chybotaniu wagonu przechyliła się za bardzo, i straciwszy równowagę wylała całą zawartość rozpalonego wnętrza na moje oblicze. Właśnie na moje. Wyglądałem jak karykatura mumii. Do kompletu, na dworcu w Warszawie, ochłonawszy nieco z wrażeń tej urozmaiconej podróży, skonstatowałem ze zgrozą niezbity fakt, że... usiałem tor kolejowy swemi, nierodzonemi coprawda, ale nie mniej własnemi, drogo zapłaconemi zębami. Wśród perypetji podróżniczych djabli wzięli cały garnitur.

Napróżno zaalarmowałem znajomego kolegę, by zarządził ścisłą inspekcję toru. Poszukiwania po śniegu nie dały żadnego rezultatu. Chodziłem z dziurawą gębą a pech śmiał się w kułak i obchodził mnie zdaleka. Uważał widocznie, że narazie mam dość. Niemniej przemyśliwał o nowym figlu, oczekując, aż wstawię sobie inny garnitur. Ale ja, chcąc zrobić mu na złość, postanowiłem zębów nie wstawiać.

Chociaż raz ja mu urządzę figla.

Ciekawym, co on teraz wymyśli?

SPORT.

Zgoda z Węgrami.

Polska przystąpiła do rozgrywek o puhar Europy.

Polski Związek Bokserski przyjął zaproszenie do współudziału w rozgrywkach bokserskich o puhar Europy środkowej.

Jednocześnie P. Z. B. wyraził gotowość rozegrania meczu międzypaństwowego z Węgrami, wysuwając ze swej strony propozycję odbycia meczu tego w grudniu. Mecz ten byłby już czwartem spotkaniem Polski z Węgrami. Pierwszy mecz odbył się w Budapeszcie, przegraliśmy go wysoko 5:11, drugie spotkanie rozegraliśmy już w Warszawie. — Wynik remisowy 8:8 świadczył o wielkich postępach naszego pięściarstwa, wreszcie ostatni mecz w Poznaniu dał nam walne zwycięstwo 10:6.

Po tym meczu Węgrzy zerwali z nami stosunki i domagali się unieważnienia spotkania oraz wykreślenia wyniku tego z kronik FIBY. Węgrzy wreszcie odstąpiły od swego nieuzasadnionego postulatu i zdecydowały się po rocznej przerwie nawiązać ponownie stosunki, co jak widzimy, spotkało się ze strony P.Z.B. z życzliwem przyjęciem.

Nadmienić należy, że P.Z.B. nosi się z zamiarem zorganizowania zawodów międzypaństwowych w Gdyni z okazji święta morza polskiego. Projektowane jest spotkanie z Czechosłowacją, względnie z Danją. — Mecz odbyłby się na stadjonie miejskim w Gdyni.

Bokserzy z całej Polski

zjeżdżają do Łodzi.

W dniu jutrzejszym rozpoczną się w Łodzi pierwsze mistrzostwa Polski Związku Strzeleckiego w boksie.

Jak wielkie zainteresowanie wzbudziły w całym kraju pierwsze mistrzostwa, świadczy najlepiej wielka ilość zgłoszeń, które nie przestają napływać w dalszym ciągu. Wśród zgłoszonych zawodników nie brak jest pięściarzy

już rutynowanych

znanych ze swych występów, jednak i z pośród młodych wielu zapowiada się doskonale. Oto lista pięściarzy zgłoszona dotychczas z poszczególnych okręgów: Łódź (od wagi muszej): Szeffelt, Drużbiński, Małoszczyk, Skrobek, Mroczkowski, Kuropatwa, Cygan, Papoś. Poznań (od muszej): Kokociński, Stępniak, Michalewicz, Maciejewski, Stryczyński, Dworaczek Szymura. Warszawa (od w. muszej). Frenkiel, Wielgasiewicz, Olszewski, Wichliński, Gutkowski, Kostrzewa, Strzelec. Lublin (od wagi muszej) Kalita, Oskierka, Jóźwicki, Iwanowicz, Budzyński, Wójcicki, Urban. Brześć nad Bugiem: Ognik, Wasilewski, Wawrzyniak, Piotrowski. (Okręg ten reprezentują pięściarze od wagi lekkiej). Zawodnicy zamiejscowi częściowo będą ulokowani w lokalu Ośrodka przy ulicy Nowo-Targowej, częściowo w hotelu „Polonia".

W dniu jutrzejszym o godzinie 15-ej odbędzie się ważenie i rozlosowanie par, zaś o godzinie 18,30 rozpoczną się walki eliminacyjne w salach IKP. (przy ulicy Srebrzyńskiej 10) i Geyera (przy ul. Piotrkowskiej 295). Dla zespołu zwycięskiego i mistrzów przeznaczone są nagrody.

Najpierw Belgja — Polska.

Spotkania zagraniczne naszych piłkarzy.

Polski Związek Piłki Nożnej zatwierdził termin międzypaństwowego meczu o puhar Prezydenta Rzeczypospolitej między reprezentacjami Polski i Jugosławji na dzień 10 września b. r. w Warszawie.

Na jesieni, jak zdecydował PZPN, odbędzie się spotkanie Polska—Rumunja na Śląsku.

Uwzględniając oba nowe terminy, kalendarzyk spotkań międzypaństwowych naszych piłkarzy przedstawia się następująco:

4 czerwca w Warszawie — Belgja — Polska.

10 września w Warszawie — Jugosławja—Polska, termin nieustalony — Polska — Łotwa w Rydze, termin nieustalony — Polska—Rumunja na Śląsku.

Niefortunny okrzyk artysty.

Obrażony atleta.

Podczas walk zapaśniczych w cyrku warszawskim doszło do znamiennego incydentu w czasie walki ze słynnym atletą górnośląskim Grabowskim i Węgrem Czają. W czasie walki padł z pośród publiczności okrzyk pod adresem Grabowskiego: „bydlę z Górnego Śląska".

Jak się okazuje, okrzyk ten wyrwał się znanemu aktorowi filmowemu Wesołowskiemu. Okrzyk ten jednak oburzył publiczność tak dalece że niefortunny artysta musiał wysłuchać bardzo wiele „ciekawych" uwag pod swoim adresem.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 2 kwietnia r. b. o godz. 12, min 30 w południe w sali Y. M. C. A., Piotrkowska 89, dr. Ładyński wygłosi odczyt n. t. „O szczepieniach przeciwko błonicy (dyfterytowi). Wstęp bezpłatny.

Sport w kilku słowach.

(—) Sekcja kolarska ŁKS-u organizuje z okazji jubileuszu 25-lecia, w dniu 11 czerwca zamiast projektowanego początkowo biegu Łódź—Kalisz—Toruń, ogólnopolski bieg kolarski długodystansowy na trasie Łódź—Pabjanice — Łask — Szadek — Uniejów — Dąbie — Grabów — Łęczyca — Ozorków — Zgierz — Łódź, wynoszącej ogółem 239 klm. Start i meta tego biegu będą się znajdować na stadjonie sportowym ŁKS-u przy Al. Unji. Spodziewany jest udział najlepszych długodystansowców z całej Polski.

(—) Zarząd ŁOZK. rozesłał do wszystkich towarzystw kolarskich na terenie okręgu łódzkiego komunikat, w którym zawiadamia, że „za przekroczenie regulaminu wyścigu o mistrzostwo Polski na szosie w dniu 10 lipca 1932 r. w Łodzi przez firmę A. Kamiński i A. Rybowski w sezonie kolarskim 1933 r. zawodnicy nie będą dopuszczeni do wyścigów na rowerach firmy „A. Kamiński i A. Rybowski". Jeśli uwzględnić nieprzebieranie w środkach przez niektóre firmy rowerowe przy zwalczaniu konkurencji, to skonstatować należy, że tego rodzaju kary stosowane względem firm rowerowych przez Związek są zupełnie słuszne.

(—) W związku z meczem o mistrzostwo robotnicze Europy w piłce nożnej Polska — Czechosłowacja, który odbędzie się w przyszłym miesiącu w Pradze, dowiadujemy się, że do reprezentacji Polski został już wyznaczony z graczy łódzkich, doskonały obrońca Widzewa—Głogowski. Co do innych swych piłkarzy, to jak się informujemy, zarząd Widzewa czyni starania by, ze względu na wyjazd na Śląsk Niemiecki, nie byli do reprezentacji wyznaczeni. Jak już podawaliśmy dnia 9 kwietnia przed ustaleniem ostatecznej repr. odbędzie się mecz: Łódź—Śląsk.

(—) Wyjazd łódzkiego Widzewa na Śląsk niemiecki został już ostatecznie zadecydowany, gdyż w dniu wczorajszym nadeszła od klubów tamtejszych odpowiedź, akceptująca warunki proponowane przez łodzian. Wyjazd piłkarzy Widzewa z Łodzi nastąpi w dniu 15 kwietnia, przyczem skład drużyny będzie następujący: Posselt, rez. Lenarczyk, Krakowiak, Sobczyński, Mielczarek, Woldanowski, Szumlak, Rote, Jaskóła, Uptas, Bończyk, Frontczak, rez. Małek. Jako kierownicy ekspedycji wyjadą pp. M. Malinowski i Michalski. Dnia 16 kwietnia Widzew rozegra mecz w Hindenburgu z drużyną „Eiche" zaś dnia 17 kwietnia drugi mecz w Biskupicach z tamtejszym klubem „1912" Obie drużyny z któremi będzie grać Widzew, należą do czołowych zespołów Śląska niemieckiego, to też mecze ich z Widzewem zapowiadają się b. ciekawie.

Para Tłoczyński — Hebda

wicemistrzami Riviery.

Para polska Hebda — Tłoczyński pokonana została w finale podwójnej gry panów o mistrzostwo Riviery przez zespół Aeschliman—Gittings w czterech setach: 3:6, 6:3, 3:6, 3:6. zdobywając w ten sposób wicemistrzostwo Riviery.

Czteromiesięczna dyskwalifikacja piłkarza. Dwie karty zgłoszeń.

Piłkarz Herisch podpisał jednocześnie aż dwie karty zgłoszeń do dwóch różnych klubów, wobec czego PZPN obie karty unieważnił, a poniesłowego gracza ukarał czteromiesięczną dyskwalifikacją.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr w sali Geyera — Zaręczyny z przeszkodami.
Teatr Kameralny — Człowiek bez życia osobistego.
Teatr Popularny — Przedstawienie zawieszone
Teatr operetka „830" — Peppina.
Adria — 10% dla mnie.
Bajka — I Cham II Czarny władca.
Capitol — Czemp.
Casino — Symfonja sześciu milionów.
Corso — Tajemnicza szóstka
Czary — I Zabójstwo w hotelu. II Arena namiętności.
Grand Kino — Mumja.
Ludowy — z 27.
Luna — Rozkoszna przygoda.
Metro — 10% dla mnie.
Oświatowy — Dla dorosł Śpiewak nieznany Dla młodz. Pat i Patachon jako włóczęgi.
Palace — Flip i Flap w lezji cudzoziemskiej.
Pan — Walka ze skutkami prostytucji.
Przedwiośnie — Teodozja Sewastopol.
Rakieta — Król to ja.
Splendid — Arjana.
Stylowy — Kochaj mnie dziś.
Sztuka — Kobiety bez przyszłości.
Zachęta — I. Obcym wolno całować. II. Rycerze mroku.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana.
Grzyb. duszone ze śmietaną.
Nalesniki ze serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Balbinie.
Wschód słońca 5.17
Zachód — 18.03
Długość dnia 12.46
Przybyło dnia 4.54
Tydzień 13

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ

Wczoraj w osiemnastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 26 Polskiej Loterji Państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Zł. 5.000 na n-ry: 46067 64880 76384 107820.

Zł. 2.000 na n-ry: 7677 8834+ 11228 20262 21541 35103 42131 43881 56265 73467+ 89630 111494+ 112340 115201 119729 127251+ 144294.

ZŁ. 1.000 na n-ry: 1078+ 3436+ 8601 15331 17412 17890 21947 22950+ 29410 306536 40144+ 41532 446672 52079 53377 57607 67282+ 70124 77841 84778 87028, 90377+ 90984+ 92922+ 94963 96957x 97111 101486 114207 116631 118267 120550 122366 126760 130665 131046 133712 137138+ 138366 138965 143818 146026 146704.

Po 250 zł. na N-ry:

90 95 143 220+ 81+ 324 689 806+ 19 937 50 1057+ 339 40 64 409 55 649+ 729 58 823 65 96+ 900 93 2100 02+ 322 54+ 627 49 66 777 97 918 3066+ 193 244 334 476 583 661 72 81 93 859 73 4021 183 293 647 722 64 77 853 59 5019 582 84+ 6+ 13+ 24 706+ 93 813 46 74 87 6011 45 88 104 33 35+ 277 613 22 52 795 7163 89 218+ 99 434 82 570 799 825 64 971 8005 81 136 432 57 512 603+ 73 710+ 20 75 803 9013 143+ 236 38 316 599 928 90 10039 61+ 110 80 353 419 31 76 502 852 92+ 964+ 11089 136 66 99 471 636+ 59 717+ 21 822 36 907 20 94 12111 43 65 380+ 96 440 511 19+ 822+ 955 13082 239+ 526 646 14059 100 74 217 362 408 31 66 529+ 32 623 91 728 76 810 76 918 15081 257+ 605 19 45 772 861 16007 28 43 247+ 73 332 53+ 566 707 17189 275+ 302 16 770+ 823 71 952 18077 189 327 33 46 69 80 479 586+ 620 701 854 64 909+ 19198 357 88+ 419 51 844+ 940 77 20179 432 80 553 644 950 99 21058 102 256 362 460 521 30 48 69+ 77+ 659+ 74 92 746+ 814 94 22006 149 78 332+ 70 408 30 90 552 636 46 780 91+ 981 23039 66 127 89 237 302 45 85 440 99 580 671 81 776 85 813 34 73 86 978 24228+ 46 63+ 514+ 16 42 823+ 71 25139+ 258+ 375 84 435+ 40 524 691+ 779 26129 315 91+ 488 688 735 46 892+ 922 24 27230 69 308 40 48 424 648 958+ 28055 106 93 308 10+ 20 41+ 83 523+ 603+ 91 704 29109 87 729 74 804 948 30075 126 55 255 330 38 73 431 32 49 831 39 970 31005 13 101 96 204 460 70 634 81 715 822 35 980 32209 25 95+ 300 33 77+ 508 76+ 644 47 55 67 93 927 801 67+ 33057 67 326 407 44+ 531+ 731 91+ 34046 196+ 433 56 598 601 737 812 27 40 945 35202 80 318 434 53+ 761 87+ 997 36102 52 78 95+ 351+ 436 37 510 26 626 907 79 90 37047 108 67 208 325 44 46 496+ 636+ 795 933 59.

38123 72 228 34 95 390 446 511 76 890 39068+ 229 313 18 448 513 783 981 40020 148 232 674 718 28 804 08 63 41088 126+ 248 73 306 48 94 589 729 928 63+ 42162 364 98 636 740 810 917 55 94 43169 278 489 579 621 787 903 44021+ 34 113 359+ 421 502 78 96 97+ 606 739 53 74 841 53+ 930 99 45111 82 350 419 510+ 640 818 97 46011 23 144 49 75 515 25+ 602 712 36 98+ 870 47003 15 108 37 365 411+ 922 48015 106 28 206 09 38 82 92 487 738 918 89+ 49203 72+ 385 853+ 71 75 50085 143 66 357 699 817 68 992 51144+ 91 261 73+ 93 346 412+ 37 59 517+ 69 766 52217+ 75 320+ 73 91 447 77+ 623 53+ 795 800 68 53086 183 306+ 447 88 614 79 939+ 54043 90 140 73 300 20 451 65 68 669 846 89 916 30 55101+ 34 70 239 629 984 56083 176 208 300 47 83 416 25 57016 31 101 74 218 342+ 423 24+ 90 747 79 822 941 58349 58+ 60 631 777 815+ 35 904 46 59373 623 73 718 845 52 60042 66 111 483+ 500 679 764+ 923 75 61070 133 254 332 56 410 44 530 31+ 71 77 657 843 942 62154 83 215 39 51 309 576 844 97+ 63080 112+ 34 40 249+ 304+ 637 702 41+ 822 84 97+ 984 64009 54 75 249 57 95 447 51 71+ 507 15 61 622 28 65 86 816+ 959 65018 244 95 310 44 454 77 543 754 66063+ 79 530 604 741 99 864 67034+ 89 147+ 203 59 74 304 22 57 80+ 83 84 942 68208 33 41+ 65 71 90 309 58 91 469 539 59 688 705 813 929 88+ 69032 97 105+ 313 424+ 53 620 905 84 96 70105+ 287 376 89 403 50+ 621 710 16 71090 213+ 86 301 06 55 98 498 519 58+ 771 77+ 824 50 72009+ 213 14 534 94 726 27 69 99+ 886 965 85 73208 461+ 506 36 81 705 98+ 826 74026 52+ 71 101 03 23 48 64+ 97 251 304 33 413 1539 85 633 727 78+ 863 75026 161 71 220+ 31 445 89 90 514 693 794 851 66 919 56 97.

76025 371 901 23 41 77010 139+ 204 313 427 96 796 838 48 932 28 73 78117 65 204 59 378 546 664 766 885 79096 156 382 524 624 939 80029 108 23+ 287 366 622 84 94+ 718 42+ 832 81181 357 519 641 842 51 82075+ 80 393 459 612 14 930 51 83059 296+ 345+ 615 29 38+ 68 877 84097 219 358 410 21 744 897 85040 117 200 338 48 83+ 416 512 614 19+ 95 721+ 801 18 53 94+ 86034+ 64 178+ 410 92 546 729 833 949 87014+ 65 77+ 218 30 38 66 628+ 82 492 511 56+ 657 65 88107+ 53 57 352 85 593+ 645 793+ 95 89323 30 459 580 639 64 768 849 950 90011 212 584 621 53 73 851 52 94 916+ 91059 61 107 340 524 601 08+ 31 744+ 895+ 92031 32 175 343 508 604 713 77 820 33+ 62 73 93004+ 27 195 223 46 629 733 69 868 94007+ 09 14 63+ 74 163 248 93 360 83 98 560 85 937 96 727 95054 136 85 280 86+ 345 48+ 832 44 96003 30 166 262 477 88 786 96+ 97120 26+ 90 295 314 24+ 66 94 452 96 780 812+ 29 939 92 98008+ 28+ 146 378 80 516 30 712 34 826 52 74 964 78 99045 78+ 148 202 327 410 557 98 655 965 100066 67+ 89 111 78 228 388 414 74+ 579 87 687 848 78 956 101089 250 82 343 404 11 654 62 82 97 774 78 826 43 102024 125 469 92 545+ 75 615 88 979 103068 102 56 327 92 425+ 503 27 97 781 979 104063 181 281 97 323 414 555 715 817+ 105049 106 18 25 87 452 70 540+ 50 642 745 868 906 23 40 81 10622 39+ 131 239+ 321+ 415 16 69 503 627 721+ 938 46 61 107047+ 132 270 322 38 481 701 16 809 910 108036 126 29 63 93 311 64 559 79 621 47+ 731 920 109030 143 70 72 237+ 343 68 400 61 717+ 83 827 28+ 110019 30 79 363 72 414 500 17 602 20 99 768+ 871 993 111015 92 104 240 432 74 593 655 78 813 112106 83 266 404 67 584 94 804 73 963 75 113102 260 306 72 78 82 508 80 685 898+.

114017 315 506 604 20 79 769 894 115094 148 286 346+ 49 84 417 56 824 642 50 718 79 892 938 116014 171 341 410 29 72 565 647 78 876 117034+ 103 26 43 46 234 662 938 50 118234+ 99 335 575 812 18 119045+ 83+ 115 304 22 23+ 72 481 524 44 629 73 867 78 120117 68 208 319 50 430 43 563 649+ 73 704 828 63 911 15 121052 83+ 341 531 39 628 43 703 41 895 909 122194 332 430+ 709 801 31+ 99 966 123039+ 91 20+ 78 89 298 92 437 55+ 94 605 69 773+ 908 22 44 55 124185 260 473 614 15 18 737 60 71 98 888 91 997+ 125056 176 88 93+ 251 337 67 429 77 98 660 87 746 827 125010 80 89 148+ 339 414 30 519 643 717+ 821 971+ 127024 56 86 253 64 69+ 71 324 415+ 29 726 52 886 98+ 903 10 24+ 128101 61 269 348+ 518 609 864 909 46 95 12910 238 542 607 20 739 69 885 130145 89 135 96 314 16 309 29 402 552+ 92 612+ 46 67 711 859 958 67 90 131089 332 522 667+ 709 52 64 839 54 906+ 132140 221 35+ 64+ 475" 781 908+ 41 76 79 133102 73 266 739+ 47 71 72 881+ 134104 51 242+ 72+ 347 423 36 51 622 27 57 809 78 80+ 83 910 135126 326+ 549 625 728 846 61 67 136017 102 46 321 75 51 38 46+ 137067 70 132 47+ 59+ 398+ 336 80 407+ 12 95 656 989 138174 286 488 649 94 763 93 868+ 82 83 984 98 139015 33 107 55 75 94 248 325 489 96+ 726 857 62 140064 125+ 266 82+ 321 445 84 551 603 44 703 72 831+ 919 131214 329+ 40 53 428 563 647 742 83 849 933 142133 257 97 10 57 518 29+ 30+ 38 94 656 741 879 916+ 143186 455 705 82+ 77 96 937+ 42+ 144172 288 327 61 452 62 764 812 74 145064 326 65 94 488+ 506 14 651 767 68 857 95 910+ 146015 210 11 43+ 381 545 649 68 86377 953+ 147023 27 39 50 308 87 506 30 75 603+ 74.

na numery z + premje, wysokość których ustalona będzie w ostatnim dniu ciągnienia 5-ej klasy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 30 marca. Loco 6.30, marzec —, kwiecień 6.16 maj 6.26.

Nowy Orlean, 30 marca. Loco 6.26, marzec —, maj 6.26 lipiec 6.42.

Liverpool, 30 marca. Loco 5.13, marzec 4.90, kwiecień 4.90 maj 4.91.

Egipska, 30 marca. Loco 7.12, marzec 6.77 maj 6.83, lipiec 6.92.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SPOKOJNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój utrzymany; odchylenia kursów były stosunkowo bardzo nieznaczne.

Nowy Jork — kabel oraz dewiza na Paryż i Zurych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Gdańsk był tańszy o 10 gr na 100 guld. gd., Holandja o 5 gr. na 100 fl. hol., Londyn o 3 gr. na 1 funcie oraz Włochy o 5 gr. na 100 lirach.

Cokolwiek mocniejszy był jedynie Paryż który zyskał 1 gr. na 100 fr. fr.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Pożyczki premiowe cieszyły się w dalszym ciągu dość dużem zainteresowaniem, jednak kursy były naogół słabsze. 3 proc Pożyczka Budowlana oraz Dolarówka straciły po 40 gr na sztuce. Zwykłe odcinki 4 proc Pożyczki Inwestycyjnej nabywano po cenie niezmienionej, serje natomiast odzyskały straty dnia poprzedniego w wysokości 25 gr.

W dziale innych papierów państwowych panował ruch ożywiony, kursy jednakże były słabsze 5 proc. Pożyczka Konwersyjna była tańsza o 0.25 proc., 5 proc. Pożyczka Kolejowa 0.50 proc., tyleż straciła 6 proc. Pożyczka Dolarowa (zwykła), drobnemi odcinkami obracano po 56.00—56.25, a setkami po 57 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zniżkowała o 0.62 procent.

Listy i obligacje banków państwowych jak zwykle zmian kursowych nie wykazały.

NIEJEDNOLITE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Grupę stołecznych papierów lokacyjnych cechował nastrój zmienny, obroty były naogół ograniczone, 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. zwyżkowały o 0.25 proc., 5 proc. Listy miejskie po pewnych wahaniach ustabilizowały się pod koniec na poziomie niezmienionym, pozatem zawarto tranzakcje 7 ser. 5 i pół proc. Pożyczki Konwersyjnej m. Warszawy z 1926 roku po kursie o 0.75 proc. niższym (ost. not. w dn. 1 b. m.).

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.38—41.50; Premj. Poż. Dolarowa, serja III. 56.15—54.75. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 135.75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 111.50. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.25. Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 37.90—37.50. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53—55.13 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk w Warszawie 39.50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 41.75—41.38, 5 i pół proc. Poż. Konwers m. Warsz. 1926 r. 33.25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 31.00.

UTRZYMANY NASTRÓJ DLA AKCYJ.

Z papierów bankowych obracano na giełdzie jak zwykle akcjami Banku Polskiego które pomimo pewnych wahań zakończyły zebranie kursem niezmienionym. Grupę metalurgiczną reprezentowały Starachowice, które nabywano po kursie ustalonym.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 76.50. Starachowice 10.00. Lombard 32.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA

Warszawa, 30 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym. ładunek wagon., kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica czerwona jara szklista 775 gl 37.50—38.50; pszenica jednolita 742 gl 36.50—37.50; pszenica zbierana 731 gl 35.50—36.60; owies zbierany 438 gl 15.50—16.00; seradela podwójnie czyszczona 12.50—13.50; otręby pszenne szale 11.00—11.50; otręby pszenne średnie 10.00—10.50 Ogólny obrót 2.558 tonn, w tem żyta 1.385 tonn. Usposobienie spokojne, reszta notowań bez zmiany.

Poznań, 30 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 1.010 tonn 18.00 (usposobienie spokojne), owies 30 tonn 11.25 (usposobienie słabe); otręby żytnie 90 tonn 8.75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne); pszenica 33.50—34.50 (usp. spokojne); jęczmień 681-691 grl 14.25—15.00 (usp słabsze); jęczmień 643-662 grl 13.75—14.25 (usp. słabsze); owies 11.00—11.50 (usp. słabe); mąka żytnia 65 procent z work 27.50—28.50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 51.00—53.00 (usp. spokojne); otręby żytnie 8.75—9.50; otręby pszenne 9.50—10.50 — pszenne grube 10.50—11.50; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—47.00, gorczyca 40.00—46.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00; groch Wiktorja 21.00—24.00—24.00; groch Polgera 34.00—37.00. łubin niebieski 7.50—8.50; łubin żółty 9.00—10.00; seradela 11.75—12.75; koniczyna czerwona 75.00—105.00; koniczyna biała 65.00—95.00; koniczyna szwedzka 85.00—105.55. ziemniaki jadalne 2.10—2.40; ziemniaki fabryczne 1 kg. proc. 11 gr. słoma owsiana luzem 1.75—2.00; słoma owsiana prasowana 2.00—2.25; słoma jęczmienna luzem 1.75—2.00; słoma jęczmienna prasowana 2.00—2.25; siano luzem 4.50—5.00; siano prasowane 5.30—5.60; siano nadnoteckie luzem 5.00—5.50, siano nadnoteckie prasowane 6.00—6.50; Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 450 tonn: pszenicy 60 tonn: owsa 30 tonn: rajgrasu ang 10 tonn; koniczy szwedzkiej 600 kg. Uwaga: Specjalne gatunki ziemniaków eksport, ponad notowania.

Komunikacja Autobusowa
ŁÓDŹ-BRZEZINY
Autobusy do Brzezin odchodzą z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. Odjazd co godzinę, począwszy od godz. 8-ej rano do 21-ej wieczór. Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

RESZTKI
NA UBRANIA, PALTA, SUKNIE
wełny, jedwabie
poleca się w firmie
J. WASILEWSKA
Piotrkowska 152.

Doktór
ZIOMKOWSKI
UL. 6-go SIERPNIA 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
przyjmuje od 2 — 4 i 8 — 9 wiecz.
w niedziele od 10 do 1 po poł.

Dr. med.
L. BERMAN
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz 8-ej do 11 ej i od 4-ej do 8-ej w niedziele i święta od godz 9 ej do 1-ej.

DR. HELLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8. tel. 179-89
Przyjmuje rano i 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 11—2 po.

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 90,
telefon 129-45
Przyjmie od 8 — 2 i od 5 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2.

DOKTÓR
KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne).
Adrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz.
w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62.
Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 ppł.
od 6 — 9 wiecz w niedziele i święta
od 10 — 1 w poł.

DOKTÓR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Piękna żona potwornego brzydala.

Tragiczny romans córki Marksa.

W marcu minęło 50 lat od śmierci znanego teoretyka socjalistycznego, autora „Kapitału", Karola Marksa. Marks przyszedł na świat w roku 1818 w Trier, gdzie ojciec jego

był znanym adwokatem.

W Bonn i Berlinie studjował nauki prawnicze, historję oraz filozofję. Przenosił się później z miasta do miasta, przez szereg lat mieszkał w Paryżu, potem w Brukseli, Kolonji i Badenie. Następnie osiadł w Londynie, gdzie przebywał okres wielkiej nędzy materjalnej i gdzie zakończył swój pracowity żywot.

Ciekawa historja ilustruje ówczesną nędzę autora „Kapitału". Pewnego dnia udał się do lombardu, by zastawić domowe srebro swej żony. Na łyżkach i widelcach widniał herb hr. Arhalskiego, do którego rodu

należała małżonka Marksa.

Ów herb, nie licujący bynajmniej z wyglądem brodatego i źle odzianego Żyda, wydał się mocno podejrzany urzędnikowi lombardowemu który Marksa zatrzymał i posłał po policjanta. Socjologa odprowadzono do komisarjatu. Napróżno starał się tam przekonać urzędników, że srebro jest jego własnością. Ponieważ działo się to w sobotę w godzinach przedwieczornych, przeto sprawę odłożono do poniedziałku, zatrzymując Marksa w areszcie. Dopiero w poniedziałek udało się Marksowi udowodnić, że

srebro to nie jest kradzione.

Dzięki pomocy wiernego towarzysza Engelsa, sytuacja materjalna Marksa uległa później pewnej poprawie i uczony ten mógł się całkowicie poświęcić głównie swej pracy — „Kapitałowi".

W życiu codziennem Marks nie był szczęśliwy, podobnie, jak jego najbliżsi. Przy tej okazji warto wspomnieć również o losie jego najukochańszej córki Eleonory. Wyszła ona za mąż za dra Edwarda Avelinga, człowieka pod wielu względami niezwykłego. Jego świetny przekład „Kapitału" na język angielski jest dziełem naprawdę wyjątkowem. Otrzymawszy bardzo wcześnie tytuł doktora nauk przyrodniczych, Aveling wstąpił do federacji social-demokratycznej i tam zetknął się po raz pierwszy z córką Marksa. Dr. Aveling posiadał zadziwiającą zdolność popularyzowania

najzawilszych nauk i teoryj.

Mimo to dla wszystkich było zagadką, dlaczego Eleonora Marksówna poślubiła tego człowieka, który był nie tylko potwornie brzydki (Eleonora uchodziła za bardzo ładną), ale ponadto cieszył się jako człowiek i mężczyzna najpodlejszą opinją. Aveling był stuprocentowym kobieciarzem w najwulgarniejszem tego słowa znaczeniu, a kobiety ignęły do niego mimo jego wstrętnego charakteru

i odrażającego wyglądu.

Eleonora była typem wręcz przeciwnym. Przedewszystkiem odznaczała się urodą. Ponadto odziedziczyła po ojcu wielkie zalety duchowe i umysłowe. Władała biegle wszystkiemi niemal językami i doskonale orjentowała się w szczegółach ruchów politycznych w różnych krajach. Interesowała się nie tylko polityką i socjologją, lecz w niemniejszym stopniu literaturą, w której orjentowała się niegorzej, niż niejeden ówczesny krytyk literacki. I taka oto kobieta wychodzi za mąż za człowieka, niezwykle wprawdzie zdolnego, ale w gruncie rzeczy nieponia, posiadającego słaby charakter i uganiającego

za każdą spódnicą.

Po ślubie dr. Aveling nie zmienił się oczywiście i w dalszym ciągu utrzymywał stosunki z wieloma kobietami, wskutek czego dochodziło często do przykrych skandali towarzyskich. Jeszcze większe awantury powstawały z powodu sprzeniewierzenia przez Avelinga sum, powierzonych mu przez różne osoby i instytucje. Aveling pod tym względem nie miał żadnych skrupułów i nie widział żadnej różnicy między pieniędzmi swojemi, a pieniędzmi innych osób. Do wszystkich jego wad i nałogów pod koniec życia

przyłączył się jeszcze alkohol.

Aveling zachorował i przewieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Eleonora jednak była dla swego męża tak samo dobra jak dawniej, pielęgnowała go, nie odstępowała od jego łóżka. Gdy stan zdrowia jego uległ poprawie, Eleonora wyjechała z nim nad morze i tam pielęgnowała go dalej, wiedząc zresztą doskonale, że Aveling po powrocie do zdrowia ucieknie znowu do jednej ze swych licznych kochanek.

Tak się też stało. Aveling uciekł. Wówczas Eleonora **otruła się.**

Faktem jest jednak, że w miesiąc później Aveling zmarł w okolicznościach bardzo tajemniczych. Niewiadomo, czy został otruty, czy sam się otruł, czy też wreszcie zmarł śmiercią naturalną.

ZABAWNE FORMY PIENIĄDZA.

MONETY w POSTACI DZID.

Ciężka praca afrykańskiego kasjera.

Któżby odgadł, patrząc na kunsztowne nasze banknoty, iż w czasach najdawniejszych „monetą obiegową" był wół. A nawet wymieniano go na drobne! W Rzymie wół wart był 10 owiec, natomiast w Atenach tylko 5. Łacińska nazwa pieniądza „pecunia" wywodzi się od słowa „pecus" oznaczającego bydło, a dziś jeszcze zięć plemienia afrykańskiego Kafrów wypłaca kochanemu teściowi odpowiednią ilość krów wzamian

za nadobną małżonkę.

Wojna pod względem monetarnym przyniosła nam niespodzianki: okupacja wprowadziła nieznane nam pieniądze żelazne, ale i ten surogat nie był jej wynalazkiem. Plutarch już wspomina o płytkach i całych sztabach żelaznych, któremi płacono w starożytnej Grecji. „Nic niema nowego pod słońcem" powiedział mędrzec. Bo otóż nawet najnowocześniejszy pomysł wprowadzenia monet z porcelany sięga jak się okazuje — niepamiętnych czasów. Istnieją one, jako zabytek chiński, w gablotkach muzeów różnorodnie i bogato kolorowane. Właściwą krainą pieniędzy żelaznych jest Afryka środkowa, której ludy, ćwiczone w szlachetnem rzemiośle kowalstwa potrafią im nadać kształty najosobliwsze. Niektóre okazy posiadają

bardzo zabawne formy.

Dziś spotykamy jeszcze w okolicach górnego Nilu „pieniądze" w postaci kolców a nawet ostrych dzid.

W Indjach przed wprowadzeniem właściwych monet, walutą zamienną były wyroby żelazne 200 sztuk nieobrobionych noży — równało się wartości dojnej krowy. W Indjach i Afryce środkowej nawet dzisiaj obiegową monetę tworzą niejednokrotnie metale: miedź i mosiądz w grudkach w pierścieniach, obręczach, naszyjnikach, zwojach drutu i t. p. W Togo Kamerunie i dorzeczu Konga spotykamy t. zw. „loggo-kujutti" gromadzony przez dzikusów-bogaczy. Jest to płaska, okrągła, wielkości talerza płyta żelazna o średnicy 25—30 cm. Z jednej strony kończy się krótkim szpicem z drugiej — czemś

w rodzaju zakończenia kotwicy.

Lecz pieniądz u plemion pierwotnych Afryki nie służy tylko wygodzie i pożytkowi. Dzicy mają większą od nas fantazję. Szczep Bolongole zwykł podczas wielkich uroczystości, połączonych z tańcami, urządzać wystawę swych pieniędzy. Te przepysznie kowane ostrza umieszczane są na długich drągach i każdy stara się przewyższyć swego sąsiada pomysłowością nowych, a osobliwych kształtów. Głośne z piękności są ostrza włóczni plemienia Lomami, przypominające wiosła wielkości rosłego mężczyzny.

Szeroko rozpowszechnione w Afryce są pieniądze szklane w postaci paciorków. Jednym z najkosztowniejszych środków płatniczych jest też

nasza domowa sól.

Jest to produkt bardzo poszukiwany i rzadki, w niektórych okolicach Afryki, a choćby nieodzowny do przyrządzania choćby najprostszych potraw. Nic też dziwnego, że bywa tam cenionv na wagę złota. W mało dostępnych górskich krainach garść soli równa jest wynagrodzeniu całodziennemu tragarza. Wodzowie i bogacze afrykańscy przechowują nierzadko bogactwa swe w postaci brył soli. W całej też Afryce używany jest jako drobna moneta pewien gatunek muszli. Trzeba naturalnie nosić z sobą całe pęki, gdyż oblicza się je na setki. Zdarzyć się może n. p. podróżnikowi, że w celu zakupienia od przekupki murzyńskiej zwyczajnego garnka glinianego, zmuszony jest

wyładować pokaźną ilość:

25 funtów tych muszelek. Również załoga statków krążących po Nigrze, opłacana jest w ten sposób: płatnik leży na pokładzie i nie przestaje liczyć muszli. Czyni to ze zdumiewającą wprawą i szybkością po każdej setce odkładając dla pamięci jedną muszelkę na bok. Właściwą jednak ojczyzną pieniędzy z muszli jest Oceanja. W Melanezji posługują się wprawdzie jako środkiem obiegowym także kłami i siekaczami psów, prasowanym tytoniem a nawet żywą nierogacizną główną jednak monetą są paciory z muszli. Również rozpowszechnione są pieniądze „pele": małe kawałki masy perłowej, oszlifowane w postaci soczewki i nawleczone na nitkę. Na Karolinach bywają one czerwone, jak koral, a wtedy

są szczególniej wartościowe.

Cenniejszą natomiast monetą jest pstry ubiór z piór, noszony na głowach.

Jak widzimy, nie jest to tylko barwna ozdoba, lecz ma ona także znaczenie handlowe. Czyż o wiele inaczej jest w naszej oświeconej Europie? Jakżeż często najwspanialsze klejnoty są tylko przechowaniem kapitału, a w salonie wiszących obrazów w grubo złoconych ramach nie uważa się jako dzieła sztuki, lecz jako „wpakowane w kosztowne zbiory" pieniądze.

Żywiołowa katastrofa w Japonji.

Olbrzymia fala morska zalała wschodnie wybrzeże Japonji na długości 300 km., wyrzucając okręty na brzeg i niszcząc setki osiedli.

10 URZĘDOWYCH PRZYKAZAŃ

dla prasy niemieckiej.

Jako dalszy charakterystyczny przyczynek do obecnych stosunków w Niemczech, może służyć „10 urzędowych przykazań" dla prasy, wydanych przez rząd heski.

M. in. w przykazaniach tych znajdują się następujące polecenia:

„Główną zasadą dla formy i treści dla wszystkich gazet powinna być rewolucja hitlerowska i zwycięstwo narodowo-socjalistycznej idei. Zwalczanie powyższej idei będzie uważane

za zdradę stanu.

„Wolnością prasy jest: wolność rozwijania się wszystkich sił budowniczych w znaczeniu hitlerowskiem, a niszczenie wszystkich innych.

„W sprawozdaniach wymagana jest przedewszystkiem prawda. Szybkość stoi na drugiem miejscu. Prawda jest dziesięć razy ważniejszą od „żydowskiego tempa".

„Prasa ma być nietylko zwierciadłem, ale przedewszystkiem obrazem oficjalnego myślenia. Jest to bardzo

ważny czynnik wychowawczy.

Krytyka jest dopuszczalna, ale tylko taka, która ma na celu miłość ojczyzny. Pozatem powinno obowiązywać hasło: „Przetrzymać, zacisnąć zęby i naprzód!"

Pozatem „przykazania" zwracają uwagę, by pod względem literackim starać się o wyrugowanie wszelkiej produkcji „żydowskiej", zaś pod względem handlowym nie zamieszczać ogłoszeń, ofiarowywanych przez ludzi, usposobionych wrogo do reżimu.

Tajemnica więźnia Nr. 251.

Ciekawy proces o odszkodowanie.

Więzień nr. 251 we Frankfurcie nad Menem siedział podczas odbywania swej kary w celi razażonej gruźlicą. Nabawił się więc tej choroby, chociaż przed tem, jak twierdził, był zdrów jak ryba. Po wyjściu z więzienia stracił zdolność do pracy i nie miał z czego żyć. Poradziwszy się lekarza i adwokata, wniósł skargę o odszkodowanie ze strony państwa, w kwocie 30.000 marek, względnie o dożywotnią rentę

w kwocie 6.000 marek rocznie.

Sąd cywilny zajął się bliżej osobą powoda i stwierdził, że przeszłość jego jest naszpikowana aferami oszukańczemi i fałszerskiemi. Swojego czasu występował np. jako lekarz-psychjatra, choć w rzeczywistości nie skończył nawet gimnazjum. Zaczął „praktykę" lekarską w Würzburgu, a potem dostał nawet w głośnym szpitalu berlińskim „Charite" posadę asystenta. Dopiero po kilku miesiącach **zdemaskowano oszusta.**

Przez pewien czas odgrywał on rolę wydawcy pomnikowej monografji miasta Dortmund, która jednak nigdy się nie ukazała. Potem zamianował się samozwańczo szefem wydziału prasowego ministerstwa gospodarstwa narodowego w Berlinie, występował w tym charakterze w mieście Darmstadt na licznych oficjalnych konferencjach w sprawie projektów budowlanych i kolonizacyjnych,

przyczem obłowił się sumą 10.000 marek.

Przedstawiciel skarbu pruskiego przytoczył te wszystkie sprawki oskarżyciela i wysunął tezę że oszust, będąc w szpitalu więziennym, skradł tam kultury gruźlicy i umyślnie zaraził się, aby mieć pretensje do skarbu państwa. Co więcej, więzień nr. 251 miał handlować temi kulturami i odstąpić je kilku więźniom za pieniądze, aby i oni wytoczyli proces o odszkodowanie. — Oszust odparł zarzuty, jako nieprawdziwe. Sprawę narazie odroczono.

Świnie w sypialni cesarza.

Wywiad z generałem bonapartystą.

Na uboczu, zdala od linij transatlantyckich, gdzie kursują kolosy luksusowe, leży zapomniana wyspa św. Heleny. O ile do Ajaccio trafi jeszcze czasem turysta — to tam prawie nigdy.

Istnieją do dziś dnia we Francji bonapartyści. Najszczerszymi entuzjastami okazali się generał Köchlin-Schwarz i pułkownik Lachouque. Dowiedziawszy się bowiem o fatalnym stanie domu w Longwood, założyli w Paryżu „Towarzystwo przyjaciół św. Heleny", które ma na celu opiekę nad ostatniem miejscem pobytu cesarza, a więc zabytkiem drogim sercu każdego bonapartysty. Wysłano na wyspę architekta, który przywiózł

plany i projekty remontu,

obecnie czeka się tylko na zatwierdzenie ich przez rząd paryski.

Generał udzielił wywiadu dziennikarzowi wiedeńskiemu.

— Widzi pan, tu jest plan remontu. Ten dom z kamienia — to starsza część, a ściany drewniane — to nowobudowane. Do mieszkania cesarza wchodzi się przez schodki — te tu oto — i werandę. Właściwe apartamenta cesarskie — to tylko cztery pokoje. Sypialny, salon, gabinet do pracy i jadalny. W saloniku stoi rzeźba Napoleona —

jedyna pamiątka po nim.

Stoi między oknami w tem samem miejscu, gdzie zmarł cesarz. Bo jak to wiemy z pamiętników współczesnych, cesarz nie zakończył życia w sypialnym ale w tym saloniku. W ostatnich czasach kazał przenosić swe łóżko do innych pokoi. Wpływało to — zdaniem jego — dobrze na zdrowie.

— Dalsze losy? Smutne, bardzo smutne. Była tu farma. Właściciele pokazywali wprawdzie turystom pamiątki — za duże pieniądze — nawet sprzedawali liście z brzozy rosnącej nad cesarskim gabinetem, ale o dom nie dbali. W komnatach cesarskich umieszczono świnie. Dopiero za Ludwika Filipa — gdy sprowadzono do kraju prochy cesarskie — zajęto się Longwoodem. Ale dopiero Napoleon III wymógł na Wiktorii, że rząd angielski odstąpił Francji 15 hektorów z rezydencją i dawniejszym grobem cesarskim. Potem odrestaurowano dom, ale prace przerwała wojna. Obecnie my je dokończymy.

3185 km. w ciągu 12 i pół minuty.

Wygodna podróż na księżyc.

Wśród niezliczonych projektów budowy rakiet dla komunikacji międzyplanetarnej zasługują na specjalną uwagę prace inżyniera, astronoma i lotnika francuskiego Esnault - Pelterie, wyróżniające się bądź co bądź pewnym realizmem Pelterie wygłosił w ostatnim czasie w największej sali koncertowej Londynu Albert - Hall przed licznie zgromadzoną publicznością bardzo interesujący wykład o swych pracach w tej dziedzinie. Na wstępie prelegent zademonstrował

szereg zdjęć księżycowych,

sporządzonych przy pomocy olbrzymiego teleskopu. Nawiązawszy do znanej powieści autora francuskiego Jules Verne, której bohater w pocisku armatnim leci na księżyc Pelterie zaznaczył, że żaden pocisk armatni nie posiada tej siły, by przezwyciężyć siłę przyciągania ziemi. Do tego potrzeba rakiety któraby rozwinęła szybkość początkową 11.180 m. na sekundę. Gdy uda się osiągnąć tę szybkość, pocisk rakietowy wzniesie się w dwunastu i pół minutach do wysokości 3,185 km. Od tego punktu rakieta pędzić będzie już własnym impetem bez nakładu środków wybuchowych. Lot ten trwać będzie jeszcze 48 godzin i 30 minut. Teraz dopiero rozpoczynają się najpoważniejsze trudności. Pasażerowie księżycowi znajdują się już tylko

o 250 klm. od księżyca.

Czas największy pomyśleć o lądowaniu. Zdaniem wynalazcy francuskiego kierowca rakiety musi się teraz odwrócić plecami do kierunku lotu i dać kontrparę, ażeby pocisk zwolnił szybkość. Uderzenie rakiety o powierzchnię księżyca dzięki temu będzie tak łagodne, że pasażerowie odniosą wrażenie jakoby zatrzymali się na stacji

w wygodnym wagonie pulmanowskim.

Nie potrzeba będzie ani spadochronu ani specjalnych urządzeń do lądowania.

Powrót na ziemię atoli nie będzie taki prosty i bezpieczny jak lot na księżyc. Start z księżyca odbywa się oczywiście w ten sam sposób jak z ziemi, z tą jedyną różnicą, że szybkość początkowa z powodu braku ciśnienia powietrza i znacznie mniejszej siły przyciągania księżyca będzie

o wiele większa.

Z chwilą gdy rakieta zbliży się do ziemi na odległość 3,200 klm. rozpoczynają działać urządzenia hamulcze. W pogotowiu musi być odpowiedni spadochron który zacznie funkcjonować co najmniej na wysokości 10 klm.

Podsłuchane.

OBLICZENIE.

Lekarz przysłał rachunek.

Pacjent posłał czek.

Po trzech dniach telefonuje lekarz:

— Pański czek powrócił.

Nie to pacjent — Choroba też panię doktorze.

NABRAŁ GO.

Za kilka chwil pociąg ma ruszyć. Pasażerowie siedzą na swych miejscach. Wtem na peronie rozlega się głos:

— Panie Kon! Panie Kon!

Nareszcie wysuwa głowę z okna wagonu jakiś jegomość i w tej samej chwili otrzymuje mocny policzek od wołającego. Uderzony chwyta się za policzek i wybucha śmiechem:

— Ale go nabrałem! Ale mu kawał zrobiłem!

— Z jakiej przyczy? Przecież on pana uderzył!

— No tak, ale ja się wcale nie nazywam Kon!

PO KŁÓTNI MAŁŻEŃSKIEJ.

Litka pyta ojca:

— Tatusiu, dlaczego ożeniłeś się z mamusią?

Ojciec z triumfem do matki.

— Widzisz? Nawet dziecko nie może zrozumieć, dlaczego to uczyniłem

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Zdjęto w drukarni Władysława i Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.